Nr. 25 (1167). Warszawa, Sroda 26 Stycznia 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJOW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk	140.—
bez odnoszenia	„	180.—
Na prowincji miesięcz.	„	140.—
Zagranicą	„	180.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk.	30
Nekrologi	„	16
zwyczajne	„	12
drobne za jeden wyraz	„	5

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)

Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Red. 176-70, Adm. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy

Precz z senatem!

Ostatnie ostrzeżenie!

Przemówienie posła tow. K. Czapińskiego w Sejmie.

Z uczuciem najwyższego oburzenia wysłuchaliśmy sprawozdania większości Komisji Konstytucyjnej, albowiem widzimy, że w chwili, kiedy kraj najbardziej potrzebuje polityki wewnętrznej spokojnej, celowej — w tym momencie rzuca się hasła, które niechybnie prowadzą do rozdwojenia narodu i do wielu **konsekwencji zgubnych** tak w polityce wewnętrznej, jak i w polityce zagranicznej. Zdawałoby się, że po wszystkich doświadczeniach w Sejmie, owa prawica Sejmowa nie zechce wykorzystać swojej sławetnej większości jednego głosu w Komisji, lub sześciu głosów (niemieckich!) w plenum, ażeby narzucić Sejmowi i krajowi całemu tę formę konstytucji, która, jak powiedziałem, niechybnie doprowadzi państwo nasze do konsekwencji jaknajostrzejszych.

Nowe pogorszenie.

I oto, proszę Panów, widzimy nowe wydanie koncepcji prawicy, w zakresie konstytucji, które bynajmniej nie jest **żadnym kompromisem**, które nie jest żadną próbą kompromisu, lecz jest bezwątpienia **nowym pogorszeniem** tego, co pierwotnie zostało przez większość Komisji Konstytucyjnej uchwalone.

Bez wahania powiadam, że to co teraz prof. Dubanowicz nam tutaj przedłożył jest znacznem pogorszeniem w stosunku do tego, co pierwotnie mieliśmy jako elaborat większości konstytucyjnej.

Powszechne wybory.

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że wprowadzono czynnik „demokratyczny“,—skreślono wybory przez Sejm, skreślono wybory przez samorządy i rady miejskie, zaprowadzono natomiast wybory rzekomo „powszechne“. I ludzie naiwni pod wpływem sugestji prawicowej gotowi przypuszczać, że oto mają przed sobą jakiś „kompromis“, jakąś próbę kompromisu z lewicowym demokratyzmem. Analiza szczegółowa wykazuje, że sprawa ma się wręcz odwrotnie.

Dopóki mieliśmy wybory przez Sejm, dopóki mieliśmy wybory przez samorządy, to jakolwiek niedemokratyczność drugiej izby i tak pozostała, ordynacja ta jednak miała by tą stronę dodatnią, że przecież reprezentanci lewicy robotniczej — reprezentanci partji socjalistycznej znajdowali by sobie drogę do owej drugiej izby podług pierwszego punktu kurjalnego w tej samej proporcji w jakiej w Sejmie byliby reprezentowani. A więc jeśli, przypuśćmy, partja robotniczo - socjalistyczna posiada 1/12 część mandatów sejmowych, w takim razie socjaliści mieliby w Senacie także tę 1/12 część. To samo, gdybyśmy mieli przed sobą wybory przez samorządy i rady miejskie. Ponieważ powiedziane było np., że rady miejskie wybierają w 6 głównych miastach po 2 reprezentantów, więc zachodzi wszelkie prawdopodobieństwo, że jednym z tych dwóch reprezentantów, byłby jeżeli nie socjalista, to w każdym razie reprezentant postępowego lub radykalnego kierunku.

Dwa cenzusy.

Ale proszę Panów, **obydwie te kurje są skreślone** i zaprowadza się wybory tak zw. „powszechne“, albowiem powszechności prawdziwej niema, skoro się wprowadza **dwa wielkie cenzusy**. Jednym z tych cenzusów jest wiek, **od lat 30** i drugi cenzus **osiadłości**, albowiem, wprowadza się jednoroczną osiadłość. Jest rzeczą zrozumiałą, że obydwa te cenzusy są skierowane **przeciwko robotnikowi** polskiemu. Niech rozważą to ci, którzy tak często mówią o plebiscycie górnośląskim!

Senat antyrobotniczy.

Obydwa te cenzusy są skierowane przeciwko robotnikowi, albowiem kto nie jest osiadłym w naszem państwie? Oczywiście, w pierwszym rzędzie robotnik, i niemal tylko robotnik, albowiem zwłaszcza w obecnej dobie, pod wpływem niepewności egzystencji w przemyśle, robotnik jest zmuszony zmieniać miejsce pracy i w ten sposób staje się czynnikiem niestałym, który ustawodawca chce wykluczyć od prawa wyborczego do Senatu.

Dalej przeciwko komu jest skierowany cenzus wieku? Rzeczą jest powszechnie znaną, że przeciętny wiek robotnika miejskiego, przeciętny wiek proletarjusza jest niższy od przeciętnego wieku innych obywateli. Dlatego jeżeli się ogranicza cenzusem wieku prawo wyborcze, to jest rzeczą zrozumiałą, że jakkolwiek nominalnie zdawałoby się, że wszyscy obywatele jednako są tutaj częściowo upośledzeni, to jednak **cały ciężar ograniczenia spada właśnie na proletarjusza**, a w pierwszym rzędzie proletarjusza przemysłu. I w ten sposób widzimy, że właśnie powszechne prawo wyborcze (tak zwane „powszechne“), które tutaj się wprowadza, **wyklucza niemal zupełnie od głosowania tę klasę robotniczą**, która według pierwotnego brzmienia komisyjnego przecież drogę do Senatu, czy przez samorząd, czy przez wybory proporcjonalne sejmowe, znaleźć mogła.

Wielkie okręgi.

I w ten sposób jest rzeczą niewątpliwą, że pod tym względem zachodzi pogorszenie. Ale tego jeszcze mało. W tej najnowszej formie, którą tutaj mamy obecnie, wprowadza się obszerny okręg wyborczy i powiada się, że **każde województwo stanowi jeden okręg wyborczy**, przyczem liczba mandatów Senatu ma stanowić jedną czwartą część liczby mandatów sejmowych. Zupełnie jest jasne, że istota tego obliczenia tkwi w tem, ażeby tym zmasowaniem głosów, tą masą głosową—przytłoczyć tych, których w Polsce stosunkowo się liczy najmniej w olbrzymiej większości okręgów — **wyborcę-robotnika.**

Ładny poseł „robotniczy!“

Wielkość tych okręgów wyborczych, ten charakter prawa wyborczego na to są właśnie obliczone, ażeby ponownie już po raz trzeci, w tym tak zwanym „powszechnem“ prawie wyborczem upośledzić robotnika. Nam sprawozdanie Komisji powiada, że właśnie to jest najczystsza forma wniosku kol. **Maślanki** ze stronnictwa katolicko-ludowego. Nie wiem co jest w tem katolickie i co jest w tem ludowe, ale jest faktem, że wszystko w tym pierwszym paragrafie nowej koncepcji jest skierowane właśnie przeciwko robotnikowi.

Ale znajdujemy jeszcze jeden dodatek całkiem najnowszy, o którym dotychczas wogóle nie słyszeliśmy w żadnej koncepcji, a który jest właśnie końcowym dodatkiem — obecnie, który to końcowy dodatek powiada, że kadencje Senatu rozpoczynają się i kończą się z kadencją Sejmu, przyczem z każdą kadencją Sejmu wygasają mandaty **tylko połowy** członków Senatu, czyli że Senat trwa dłużej niż Sejm, czyli że Senat jest **trwalszy niż Sejm.** Senat przeżywa ten Sejm, Senat się coraz bardziej utwierdza, Senat coraz większe zyskuje stanowisko dzięki temu. Znowu więc widzimy nowe jeszcze i to znaczne **pogorszenie** w stosunku do tego pierwotnego projektu, który, oczywiście, także demokratycznym nie był. W ten sposób, proszę Panów, trzeba nazwać rzecz po imieniu i powiedzieć wyraźnie, że to co mamy obecnie przed sobą nie jest **żadnym kompromisem.**

Nie jest to żadnem polepszeniem, nie jest żadną demokratyzacją (głos: jest prowokacją!), a jest istotnie **prowokacją** klasy robotniczej. Proszę Panów, niech nikt nie śmie się powoływać na ten nowy wniosek, jako na jakąś próbę kompromisu, bo zawsze i wszędzie potrafimy bez trudu udowodnić, że to, co panowie z prawicy ponownie nam przedkładają, jest nowem, coraz bardziej pogorszonem antidemokratycznem wydaniem pierwotnego brzmienia komisyjnego.

Wmurowanie Senatu.

Nazywa się jednak to wszystko, że przecież za to „lud“ teraz wybiera, wprawdzie ten lud z cenzusu wieku, z cenzusu osiadłości. Wprawdzie ten Senat będzie trwał, ale zato powiada się, że to lud wybiera... Tendencja tutaj jest jednak przejrzysta. **Całą wielką grupę ludzi obywateli usuwa się na bok, a resztę się zostawia pod nazwą owego „ludu“ głosującego do Senatu**, i to wszystko w tym celu, aby przez pozornych wyborców tem mocniej, tem silniej **wmurować** Senat w społeczeństwo polskie. Jeżeli zważyć, że według ostatniego paragrafu projektu naszej konstytucji, zmiany w naszej Konstytucji nie będą tak łatwe i będą wymagały ⅔ głosów nie tylko Sejmu, ale **także Senatu,** — więc z łatwością zrozumiemy, że usunięcie tych wszystkich prowokacyjnych i niedemokratycznych cenzusów i paragrafów **nie da się osiągnąć w drodze legalnej.** Nie wiem wobec tego, **na jaką drogę** chcą pociągnąć lud polski ci reprezentanci prawicy, którzy tę drogę legalną odbierają, zaś coraz bardziej antidemokratyczną formę Senatowi nadają. (Głos: lud może, a pan nie).

To jeszcze nie wszystko!

Proszę Panów, ale to także jeszcze nie wszystko, to dopiero ten pierwszy paragraf 36 art. To jest ten paragraf najbardziej „demokratyczny“! to jest ten paragraf „katolicko-ludowy“ pana posła z robotniczego okręgu Chrzanowskiego, który jest skierowany właśnie przeciw robotnikom!

Ale jest jeszcze w tym całym artykule 36 oprócz główki pana Maślanki jeszcze ogonek endecko - klerykalny i oto, proszę Panów, przyjrzyjmy się temu ogonkowi, który pozostał jeszcze z czasów po starem brzmieniu komisyjnem.

Kurjaliści pozostaną!

Pokazuje się, że w owym punkcie już nie pierwszym ale drugim zachowuje się cały szereg wirylistów, albo jeżeli kto woli **kurjalistów.** Powiada on, że zachowuje się **pięciu biskupów, trzech reprezentantów innych wyznań,** zachowuje się po jednym reprezentancie od **wyższych uczelni** naukowych i po jednym reprezentancie od każdego departamentu **izby gospodarczej.**

Konsekwencja prawicy.

Proszę Panów, zachodzi tu rzecz niezmiernie ciekawa, która rzuca charakterystyczne światło na postępowanie i na szczerość naszej prawicy sejmowej. Główny argument, który dotychczas słyszeliśmy w obronie Senatu był ten, że Sejm ludowy, który wyszedł z pięcioprzymiotnikowego prawa głosowania **niema „kompetencji ustawodawczej“**, niema dostatecznej znajomości rzeczy. Ten Sejm nie jest pono dobrym kodyfikatorem, nie zna się na ustawodawstwie i dlatego rzekomo stwarza się Senat, a więc w imię właśnie tej kompetencji, — jako czynnik, jako reprezentant owej kompetencji. Jeżeli to przekonanie jest szczere, jeżeli chodzi istotnie o kompetencję, a nie o coś innego, naprzykład nie o **interesy klasowe,** w tem forsowaniu Senatu, to zdawałoby się, że prosta logika każe wprowadzić (jeżeli mają wogóle być kurje) te kurje, które są najbardziej kompetentne, usunąć zaś te które są mało, albo wcale nie są kompetentne. Cóż dzieje się? jeżeli porównamy obecny projekt z pierwotnym projektem Komisji, to widzimy, że panowie biskupi, rabini, pastorzy i t. p., którzy chyba nie są powołanymi kodyfikatorami, kompetentnymi w ustawodawstwie ludźmi, ci wszyscy z zapałem godnym lepszej sprawy wprowadzani są i tutaj; odrzucono natomiast dwie kurje, które były pierwotnie: kurję adwokacką i kurję Sądu Najwyższego czy Trybunału Administracyjnego. **Te dwie kurje są właśnie skasowane.**

Chociaż tam właśnie siedzą ludzie, którzy najbardziej są z prawodawstwem obeznani. Oczywistą jest rzeczą, że w tem rozumowaniu, bynajmniej nie bronię kurji adwokackiej czy sędziowskiej, ale wykazuję **całą obłudę** i całą niekonsekwencję tych obrońców Senatu, którzy tyle powołują się na zasadę kompetencji, a tymczasem właśnie kurje niekompetentne zachowują, a kurje kompetentne skreślają! Zachodzi pytanie, **gdzie jest szczerość i gdzie jest prawda** w całem tem rozumowaniu i w całem tem postępowaniu?!

Sztuczny zlepek.

I dlatego gdy teraz już obserwuje się całość, ten nowy elaborat razem z jego główką i ogonkiem, to widzimy, że on pozostaje tak, jak był, sztucznym zlepkiem różnych systemów, zupełnie niewypływającym **ani z ducha narodu**, ani z potrzeb narodu, ani z tradycji narodu. I rzecz zachodzi ciekawa, że nawet te narody, które w dobie obecnej zaprowadzają Senat, to zaprowadzają go, kierując się jakąś zasadą ogólną. Gdy Czesi zaprowadzili Senat, wprowadzili go jedynie na podstawie prawie powszechnego prawa głosowania od 26 lat wieku, nie dodając oczywiście żadnych wirylistów. Gdy Norwegja zachowuje u siebie drugą izbę, to ma tę drugą izbę, jako emanację sejmu ludowego. Gdy mamy we Francji (według starej zresztą konstytucji), senat to ten senat, jak to logicznie wynika z konstytucji, jest reprezentacją samorządową.

Ale u nas **nie mamy żadnego związku między formacją senacką a potrzebami i duchem narodu** i z drugiej strony nie mamy żadnej logicznej kodyfikacyjnej zasady, mamy sztuczny zlepek różnych potrzeb, różnych celów, różnych dróg i interesów i różnych kompetencji.

Nigdzie niema czegoś podobnego!

I powiadam, że nigdzie podobnej formacji senackiej już niema! I próżno pan prof. Głąbiński w Komisji Konstytucyjnej raczył mi przytoczyć przykład **Rumunji**. Jest prawdą, że w pięknym kraju oligarchji bojarskiej istnieje jeszcze senat, prawdą jest, że do tego Senatu obok głosowania ludowego są powołani także reprezentanci uniwersytetu, są powołani metropolici i biskupi, bez ograniczenia nawet. To jest art. 7 nowego prawa wyborczego rumuńskiego, i nawet jest tam powołany następca tronu rumuńskiego **od 18 lat wieku**. Prawdopodobnie powiększa kompetencję... (Głosy: Niema jeszcze następcy tronu). Wiem, że Panowie, niestety, nie mogą jeszcze wprowadzić tego ostatniego. To jest rzeczą bardzo ciekawą, gdy prof. uniwersytetu powołuje się w Republice Polskiej na przykład zacofanej monarchji rumuńskiej. Dlaczego Pan nie zechciał dać przykładu z konstytucji innych, bardziej nowoczesnych, bardziej zachodnich krajów. Ale akurat właśnie Rumunję nam tutaj w Polsce demokratycznej stawiają za wzór i powołują się na to, że jeszcze w Rumunji podobnego rodzaju rzeczy istnieją.

Taki twór, który może wynika z feodalnych stosunków rumuńskich i jest może odpowiedni w monarchji rumuńskiej, nie odpowiada ani tradycjom, ani przeszłości, ani teraźniejszości demokracji polskiej.

(Dok. nast.).

Gabinet Briand'a.

Upadł p. Leygues i po ciężkich wahaniach p. Millerand powołał do władzy p. Arystydesa Brianda. Pan Raul Peret, prezydent Izby Deputowanych miał w charakterze powolnego wykonawcy woli i poglądów p. Milleranda stworzyć wielki gabinet narodowy z p. Poincaré i p. Barthou. Poincaré miał być w tym gabinecie ministrem skarbu. Ale p. Poincaré chciał być premierem albo wcale. I pozostała jedyna kombinacja: Arystydes Briand. Ten nie namyślał się i nie drożył się. Dawno już czekał cierpliwie kolei swojej. Od czasu jak abdykował po niepowodzeniach w Rumunji i Grecji na rzecz senatora Ribota, był wciąż kandydatem. Znaczna część Izby żądała, aby prowadził rokowania pokojowe, ale p. Clemenceau nie chciał słyszeć o tem. „Wygrałem wojnę, ja tylko wygram pokój“ — wołał i Izba 1918 roku, sterroryzowana, milczała, jakkolwiek wielu członków tej Izby wiedziało, że p. Clemenceau nie nadaje się zgoła do układów. Nie miał w sobie nic ani z Talleyranda ani nawet z Adolfa Thiersa. I dziś wielu jest zdania, że lepiej byłoby, gdyby ten pokój wersalski za autora ze strony francuskiej miał p. Brianda. Dlatego dziś p. Briand przychodzi do władzy. Nie wyobraża większości Izby. Nie należy do żadnej partji, siedzi na lewicy. Ale jest mocną indywidualnością o bardzo bogatej fizjonomji umysłowej. Jest mocny, ale jest i giętki. Jest giętki, jak węgorz, jest chytry, jak lis, mądry, jak wąż w mitologji. Jego melodyjny głos uwodzi zgromadzenie prawodawcze niczem fujarka bożka greckiego Pana, za którą szli ludzie i zwierzęta, przed którą pochylały się drzewa leśne i w której zasłuchane były aż do niepamięci wszystkie rusałki...

Ten giętki umysł ma za sobą nielada doświadczenie życiowe. Zaczynał od rewolucji społecznej, do której nawoływał robotników. Miał ich prowadzić na barykady w dzień strajku powszechnego. Minęło lat parę i p. Briand likwidował wielki strajk kolejowy, który był pomyślany, jako powszechny, likwidował z użyciem wszystkich środków właściwych wszystkim rządom burżuazyjnym i policyjnym z wyłączeniem, co prawda tej metody, która była właściwością p. Clemenceau, to znaczy bez przelewu krwi... P. Briand zaczynał życie swoje, jako pogromca bezlitośny kapitału, z biegiem lat został przyjacielem największych bankierów Paryża. Zaczynał jako członek cyganerji, z biegiem lat stał się bywalcem salonów hrabiny Noailles i księżny Marji greckiej.

P. Briand, z imienia Arystydes, zostaje premjerem francuskim w przerażająco ciężkiej chwili historycznej. Budżet Francji zamyka się deficytem dwudziestu miljardów. Od Niemiec — wpływają grosze zamiast setek miljardów, któremi żonglował przed oczyma oczarowanej Izby 1918 r. p. Clemenceau i p. Klotz. Z Anglją p. Leygues nie mógł sobie poradzić. P. Lloyd George nie wiele sobie robił z osoby słabego premjera francuskiego. P. Briand zna Lloyd George'a z czasów wojny i ten nie miał powodu skarżyć się na brak inteligencji u premjera francuskiego. Trzeba likwidować nieszczęsny traktat w Sèvres, który miał „zamknąć“ rachunek Turcji, a zamiast do grobu ją pochować, postawił wobec świata w całej grozie problemat wschodni. Francja siedzi w Syrji i tłucze się tam z Arabami. Topi miljardy w Syrji i w Maroku, nie mając pieniędzy na pokrycie procentów od olbrzymich długów wojennych, ciążących nad nią niby gradowa chmura... Premjer francuski będzie przedewszystkiem ministrem skarbu. W mowie programowej, która miała oczarować najczarniejszą Izbę, jaką Francja miała od czasów Mac Mahona i Feliksa Faure'a, zapowiedział, że będzie „żyłował“ kolonje, które na skutek złej gospodarki, dotychczas mało dają, a często więcej kosztują. Zapowiedział pieniądze niemieckie, zapowiedział wobec tego wielkie reformy społeczne.

„„Klasa robotnicza, rozumna, pracowita, poważna, uratowała Francję w godzinie próby. Należą jej się wielkie reformy. I my się tych reform nie boimy. Reformy te obliczone są na długie lata...“ Znalazł się tedy uśmiech i w stronę robotników. Uśmiech w stronę skrajnej lewicy, która nie dawała panu Briandowi spokojnie mówić w ciągu długich dwu godzin. Znalazł się uśmiech w chwili, gdy w Tours dokonał się rozłam partji francuskiej i gdy sądy paryskie rozwiązują Konfederację Generalną Pracy... P. Briand nie chce tedy rządów swoich rozpoczynać od rzucania rękawicy socjalistom. Przeciwnie, stara się wywołać wrażenie, że nie jest przedstawicielem czarnej seciny, tak wiele hałasującej w Izbie, której bufon urzędowy nosi imię Leona Daudet'a... Czas pokaże, co znaczyły słowa p. Brianda o reformach społecznych.

Wobec Niemiec chce p. Briand być wierzycielem surowym, ale nie Shylockiem, którego największym błędem, wedle myśli kapitalistów, nie było to, że był krwiożerczym lichwiarzem, ale, że był głupim lichwiarzem. Będzie domagał się pieniędzy zaraz i bez odwłoki, ale nie chce żądać rzeczy niemożliwych do wykonania. Aby nie brano tych słów za „słowa“, pojechał do posła niemieckiego, aby porozumieć się z nim, co Niemcy dać mogą.

Z Sowietami p. Briand nie będzie prowadził wojny, ale ich nie uzna. Tak samo zresztą, jak Lloyd George. Dziś już Wrangla niema, Polska, której Naczelnika p. Briand do Paryża zaprosił, powtarzając giest p. Leygues'a — zawiera pokój w Rydze.

Francja musi mieć armję i nie będzie jej rozbrajała. Ale musi oszczędzać i ograniczy wydatki na armję do najdalej idących możliwości. Ograniczy, jak tylko będzie można, czas służby wojskowej. To samo powtórzył p. Barthou, dawniej wojowniczy minister wojny, benjaminek wszystkich wojowniczych nacjonalizmów francuskich...

P. Briand nie odwróci koła historji i ma tego prawa świadomość zupełną. Jest to bardzo zdolny i bardzo sprytny mąż stanu. Wie, że zawsze to się stanie, co się stać musi i że rozum polega na tem, aby kategoryczny imperatyw historji wyczuć i mu nadaremnie nie przeciwdziałać. Jest na świecie, jak mawiał Norwid, „laurowo i ciemno“. Minęły już dawno tryumfy wojenne i powiędły wieńce, co zdobiły p. Clemenceau i marszałka Focha. Już dwa lata minęło od owej chwili i dziś nie zapusty na świecie, lecz „smutek i zgrzytania zębów“.

P. Briand zapewnił świat o swojej przyjaźni dla Polski. Pod tym względem linja jest jasna. Nie może być inna zarówno w interesie Polski, jak i w interesie Francji. Nie są to puste słowa. Za temi słowami stoją dwa narody i my od wielu już pokoleń z podziwem patrzyliśmy na Francję W. Rewolucji i wszystkich rewolucji dziewiętnastego wieku, na Francję Praw Człowieka, na Francję szczerej Demokracji. We wszystkich rewolucjach francuskich byli Polacy. Wielka Rewolucja mianowała Kościuszkę obywatelem Rzeczypospolitej Francuskiej. Jakże szlachetnie witał Lafayette i cała liberalna Francja Lelewela, Mickiewicza i emigrację 1831 roku. Rok 1848 — był w Paryżu rokiem „Polski“. Iluż Polaków zginęło w Komunie paryskiej, której służyli Jarosław Dąbrowski i generał Wróblewski. Żyliśmy nietylko tradycją W. Rewolucji, ale i całym dorobkiem duchowym Francji. Wzamian — Adam Mickiewicz z wyżyn College de France posyłał w świat wielkie swoje szlachetne słowo.

Z demokracją francuską, z jej duchem, który zawsze pracował dla szczęścia ludzkości i wyzwolenia świata, chce pracować demokracja polska. I będzie pracowała.

R. K.

Mały felejton.

Przemiana.

Zgroza! Co się tu dzieje! Co się tu dzieje! Nie tak jeszcze dawno — dwa, trzy lata temu słowa, „socjalista“, „związek zawodowy“ brzmiały uszom ludzkim, jak chrapliwa trąba samopędu, jak sygnał straży pożarnej, jak skrzyp zardzewiałych drzwi. A dzisiaj? Zgroza! Za wzorem proletarjatu, który od dziesiątek lat zrozumiał potęgę organizacji, namnożyła się nieprzebrana ilość związków, zrzeszeń, stowarzyszeń. Urzeczywistnia się ideał E. Abramowskiego, który się społeczeństwa widział w samodzielnych zrzeszeniach. W ciągu kilku lat przybliżyliśmy się do Europy bardziej, niż w ciągu ostatniego pół wieku. Ze społeczeństwa niewolników, rozbitego na drobiny indywidualne, słabe, trwożliwe, wyrastamy na społeczność skrystalizowaną i zwartą.

Jednostka, tracąc nieco ze swej indywidualnej wolności zdychania i samodzielnego popłakiwania w kątku z powodu ludzkiej niesprawiedliwości, nabiera natomiast pewności siebie, godności, dumy. Nie jest sama. Za nią stoją inni, gotowi bronić ją.

Nie wygląda to wszystko jeszcze tak idealnie, jak w druku. Ten i ów indywidualista jeszcze wstydzi się utraty swego wianuszka, jeszcze ten i tamten inteligent wzdryga się na myśl, że poszedł tu za wzorem garbarza, szewca, górnika, kotlarza, ale proces, który rozpoczął się trwa i musi dojść do ostatecznej krystalizacji.

Ale równocześnie z procesem zrzeszania odbywa się przemiana myślowa, uświadomienie. Za jedną zgrozą idzie druga zgroza, jeszcze groźniejsza. Zrzeszony parobek zdał sobie sprawę z tego, że był wyzyskiwany na korzyść ziemianina i powiedział sobie: „nie dam się“. Ba, ale parobek, to parobek! Lecz zaraza przeniosła się „wyżej“! Albowiem do takiejże samej świadomości doszedł zrzeszony pisarz gminny, organista, wikary, (który nie chce brać od proboszcza 300 mk. miesięcznie i odsyła je do „Robotnika“, jak ów wikary z ziemi Płockiej) nauczyciel, literat! Świadomość wyzysku wśród ludzi pracy szerzy się, jak pożar, i zwolna — tu tkwi groza najwyższa! — gotowiśmy się znaleźć na poziomie Francji! Tak jest, na poziomie Francji! I jak tam „Konfederacja Pracy“ ogarnia wszelkie zawody, do artystów włącznie, tak i u nas niedługo stać się to może. Stanie się to wbrew tradycji, która mówiła: „leż spokojnie, baranie jeden, póki cię dokumentnie nie ogolę“, niemniej jednak stanie się.

Co mówię! — już dzieje się! Już widzę zwiastunów takiego stanu rzeczy — jaskółki o czerwonym ogonku z proklamacją: „pracownicy wszelkich zawodów łączcie się!“ w dziobku. Oto np. z inicjatywy Zw. zawodowego Nauczycieli szkół średnich i powszechnych doszło do porozumienia z Centralą Związków Zawodowych w sprawie wspólnego zakupywania biletów do teatrów. Okazało się bowiem, że teatr będzie wtedy kosztował taniej. Oto np. tenże Związek zawodowy Nauczycieli zawiera układ z robotniczemi kooperatywami z ul. Wolskiej! chcąc obronić się przeciwko łupiestwu „wolnego handlu“ wszelkich wyznań. Słychać też o podobnych planach różnych innych związków...

Sprawa mieszkaniowa w Warszawie.

Projekt ustawy o „Komitetach rozbudowy“. — Plany rozbudowy Warszawy. — Miasto-ogród na Bielanach.

Zarząd Związku Miast na posiedzeniu swem w dniu 21 października r. ub. zatwierdził projekt o „Komitetach rozbudowy“, opracowany przez specjalną komisję, złożoną z przedstawicieli Magistratu, Rady m. Warszawy, delegatów zainteresowanych ministerjów i t. p. Związek Miast uznał wytyczne tego projektu za słuszne i uchwalił przedstawić projekt właściwym instancjom, przedewszystkiem Sejmowi, którego komisja miejska, jak zaznaczyliśmy, nad nim obecnie obraduje.

„Komitet rozbudowy“, wedle tego projektu, ma być autonomicznym urzędem miejskim, powstałym w tych gminach, gdzie ilość mieszkań wolnych, zdatnych do użytku, wynosi mniej niż 5%. Komitetom tym gminy przekazują akcję, zmierzającą do poprawy stosunków mieszkaniowych, zrozumianą jaknajszerzej; w zakresie budowy nowych domów, przebudowy i remontu, udzielaniu pomocy finansowej dla ułatwienia budowy, prowadzenia racjonalnej polityki gruntownej, nabywania i produkcji materjałów budowlanych i t. p.

Aby uzyskać niezbędne w tym celu środki, gmina wypuszcza pożyczki obligacyjne, t. zw. „mieszkaniowe“ — długoterminowe, zabezpieczone przedewszystkiem wartością placów i pobudowanych na nich przez „Komitet rozbudowy“ domów, a następnie całym funduszem gminy. Osiągnięty w ten sposób kapitał przekazują gminy komitetom, które niemi dysponują.

Kapitały te w lwiej części przeznaczone będą na budowę nowych mieszkań. Budowa ta w obecnych warunkach pochłonie olbrzymie sumy. Stałe wydatki komitetów — a przedewszystkiem spłata odsetków od wspomnianych obligacji, spłaty amortyzacyjne, dalej zapomogi doroczne, wydatki administracyjne i in. będą tak wielkie, że gdyby na ich pokrycie szły dochody z komornego, komorne to musiałoby być bardzo wysokie. Na ustanowienie zaś komornego, kilkadziesiąt razy wyższego od pobieranego obecnie, gminy w żadnym wypadku zgodzićby się nie mogły. Pomijając nawet okoliczność, że wtedy nowowybudowane mieszkania stałyby się dostępne dla ludności zamożniejszej — zaznaczyć trzeba, że wtedy wprowadzonoby chaos w mniej więcej uregulowaną ustawami sejmowemi o ochronie lokatorów sprawę cen na lokale. Lokatorzy, zamieszkujący w domach starych, byliby uprzywilejowani wobec tych, których los zmusiłby do szukania mieszkań w nowowybudowanych domach miejskich.

Projekt ustawy wobec tego przewiduje że ciężar budowy nowych mieszkań powinien być rozłożony na wszystkich mieszkańców gminy. Projekt przewiduje mianowicie na pokrycie niedoboru, prócz zapomogi rządowej w wysokości ⅓ przewidzianego niedoboru — specjalną „dopłatę komornianą“ i czynsz z placów, położonych w obrębie gminy, które pokryć mają resztę. „Dopłata komorniana“ ma być pobierana od wszystkich lokatorów, zamieszkujących gminę, osób fizycznych, instytucji prawnych, urzędów, nie wyłączając osób lub instytucji zajmujących pomieszczenia w domach własnych.

„Dopłatę komornianą“ mają uiszczać również lokatorzy domów „Komitetu rozbudowy“, niezależnie od komornego, które pobierane będzie w tej samej wysokości, co i w innych domach gminy, stosownie do ustawy o ochronie lokatorów, z uwzględnieniem położenia, urządzenia i wygód, które dawać będą domy komitetowe.

Od właścicieli pustych placów, lub placów niedostatecznie lub niewłaściwie zabudowanych ma być pobierany czynsz, którego wysokość projektowana jest na 2% wartości nieruchomości, zadeklarowanej przez właściciela. Po tej cenie, zadeklarowanej przez właściciela, powiększonej o 10%, gmina ma prawo niezabudowane place wykupywać: właściciel wtedy tylko uniknąć może wywłaszczenia, jeżeli przedstawi w określonym terminie plan racjonalnego użytkowania placu, zatwierdzony przez Komitet rozbudowy. Punkty projektu ustawy, dotyczące placów i ich wywłaszczenia są szczególnie ważne, gdyż podcinają spekulację gruntową — właściciele placów nie będą mogli zbyt wysoko deklarować ich wartości, wobec obciążania czynszem, a gminy będą mogły nabywać wolne place po tych zadeklarowanych cenach, ewentualnie zmuszać właścicieli do budowy.

Jeżeli ustawa o „Komitetach rozbudowy“ przyjęta zostanie przez Sejm — oświadczył jeden z autorów i inicjatorów ustawy, ob. Toeplitz — gminy miejskie zdobędą trwałą podstawę do podjęcia pracy nad zaspokojeniem głodu mieszkaniowego.

W Wydziale budownictwa Warszawy już obecnie opracowują się plany oparte o tę ustawę. Idą one w dwuch kierunkach. Mają być z jednej strony wypełnione luki śródmieścia. W Warszawie jest jeszcze sporo placów, położonych przy ulicach zabrukowanych, skanalizowanych, posiadających dogodną komunikację, kable elektryczne. Place te znajdują się przeważnie w prywatnych rękach. Idzie więc o to, aby nabyć je, korzystając z odpowiednich punktów ustawy, i odpowiednio zabudować.

Prócz tego opracowany jest plan założenia przedmieść - ogrodów. Pierwsza taka osada podmiejska powstać ma na Bielanach podług projektów opracowanych w Ameryce. Domy mają być drewniane, zbudowane z jednakowych części, podług planu Bouton'a. Mieszkania składać się będą z 3 — 5 pokoi, z wszelkiemi wygodami. Przy każdym domku ma być ogródek. Ogółem na terenie bielańskim możnaby wybudować do 2,000 mieszkań.

Nowe to przedmieście Warszawy połączone będzie tramwajem z miastem. Linja tramwajowa już się buduje. Odległość od miasta nie jest zbyt wielka: od centrum miasta (ogród Saski) — 7 kilometrów, 20 minut jazdy tramwajem. Skanalizowanie Bielan nie nastręczałoby wiele trudności, gdyż tamtędy przechodzi główny kanał miejski. Gdyby na wiosnę uchwalono ustawę o komitetach, możnaby było już na jesieni przystąpić do budowy, a w przyszłym roku oddać nowe mieszkania do użytku ludności.

W ten sposób Warszawa przystąpi do racjonalnej rozbudowy miasta i coprawda w małym narazie stopniu zmniejszy klęskę mieszkaniową.

J. S.

Nie! Stanowczo przekroczyliśmy jakiś Rubikon i zaczynamy przesiadać z tradycyjnego wehikułu, ciągniętego przez tradycyjnego osła, do współczesnego samopędu.

Zysław.

Jeszcze o „Wydziale narodowym“.

W odpowiedzi „Gazecie Warszawskiej“.

„Gazeta Warszawska“ wzięła głęboko do serca zarzuty, skierowane pod adresem amerykańskiego Wydziału narodowego.

Nie dziwimy się temu zupełnie. „Gazeta Warszawska“, broniąc wobec swoich czytelników (w artykule wstępnym z dn. 22 b. m.) postępowania Wydziału i starając się kontratakami osłabić wymowę podanych przez nas cyfr, (mowa tu o sprawozdaniu Wydziału, podanem w „Robotniku“ z dn. 20 b. m.) broni tylko swego własnego interesu i swoich „najzasłużeńszych“ ludzi.

Na wstępie przytacza „Gazeta Warszawska“ ustęp z naszego artykułu, mówiący o „kradzieżach z kasy wydziałowej“. Głęboko w honorze swoim dotknięty organ „narodowy“ nazywa to „insynuacją“.

Nie chcemy się bawić w polemikę z „Gazetą Warszawską“. Odsyłamy ją poprostu do rocznika z roku 1919 jakiegokolwiek pisma Wydziału narodowego w Stanach Zjednoczonych. Tam niech przeczyta sobie uważnie, jak to w niewiadomy sposób ginęły pieniądze z kasy wydziałowej.

Ale idźmy dalej. „Gazeta Warszawska“ woła z oburzeniem: „Gdyby „Robotnik“ miał elementarne poczucie przyzwoitości, rozumiałby, że do krytyki podziału funduszów Wydziału narodowego, zebranych w drodze składek, powołani są ci, którzy je złożyli. Tymczasem w funduszu Wydziału narodowego nie mieści się ani złamany szeląg, któryby pochodził ze źródła socjalistycznego“.

Na czyją naiwność liczy tu „Gazeta Warszawska“? Czy ci z pośród emigrantów, którzy dawali swoje ciężko zarobione pieniądze do rąk ajentów wydziałowych na „głodnych w Polsce“ podczas wieców, zebrań, odczytów, wszelkiego rodzaju kwest, czy ci ludzie zażądali od Wydziału narodowego, aby z ich pieniędzy taki zrobiono użytek? Czy to oni zadecydowali, aby fundusze te zużywano na cele, nic nie mające wspólnego z hasłami i motywami zbiórek?

Wychodźtwo polskie w Stanach Zjednoczonych jest naogół bardzo jeszcze ciemne i dlatego tak łatwo daje się wyzyskiwać różnym nieproszonym opiekunom, którzy grają na jego patrjotyzmie, na głębokiej tęsknocie za krajem i na bezgranicznej wprost ofiarności.

„Gazeta Warszawska“ zapewnia nas, że Wydział narodowy nie zbierał pieniędzy wyłącznie „dla głodnych“. Na to jednakże ludzie dawali przedewszystkiem i głęboko wierzyli, że taki właśnie użytek zrobi się z ich pieniędzy!

Wystarczy przypomnieć sposób, w jaki np. odbywała się taka kwesta na wiecach.

Pamiętam, jak na wiosnę 1919 r. — już po przyjeździe konsula Buszczyńskiego do Nowego Jorku—organizacja wydziałowa w Brooklynie urządziła wielki wiec, na którym konsul Buszczyński miał mówić o Polsce. Wydziałowcy nie wiedzieli jeszcze wówczas, jakie stanowisko zajmie konsul Buszczyński w stosunku do nich, patrzeli nań trochę nieufnie, ale kokietowali go ze wszystkich sił.

P. Buszczyński przemawiał wówczas na wszystkich zebraniach, które urządzała Polonja, bez względu na to, czy to była lewica, czy prawica. Chciał się zbliżyć do ludu polskiego na wychodźtwie i przynieść mu żywe słowo z kraju. Wówczas, na tym wiecu brooklyńskim mówił o pierwszych miesiącach naszego bytu niepodległego i o wielkiej nędzy i głodzie, jaki panuje w kraju. Na to podniósł się przewodniczący zebrania i płaczliwie zaapelował do zebranych: „niech dają, co kto może na Wydział narodowy, aby ulżyć tej nędzy, którą tak barwnie opisał konsul Buszczyński“ Pamiętam doskonale, jaką zdziwioną minę miał wówczas p. Buszczyński, który bynajmniej nie chciał przyczynić się swemi słowami do zasilenia kas wydziałowych...

„Wydział narodowy w Chicago popiera wyłącznie narodowe cele“ woła z namaszczeniem i dumą „Gazeta Warszawska“. Pięknie. Więc według „Wydziału narodowego“—Polski Czerwony Krzyż i temu podobne instytucje nie są dość narodowe, by uzyskać aprobatę „twórczych żywiołów“ polskich na wychodźtwie? Rząd polski także nie jest dość „narodowy“, bo pożyczkę państwową się sabotuje, **nawet czwarta część funduszów wydziałowych nie poszła na cele ogólno-narodowe, ogólno-państwowe.**

Nie dlatego w tej chwili atakujemy Wydział narodowy, że jest innych niż my przekonań politycznych. Przyjdzie czas, gdy cała polityka Wydziału narodowego podczas wojny, walka, jaką toczył i toczy z żywiołami demokratycznemi na wychodźtwie a szczególniej brudne sposoby tej walki (jak denuncjowanie Polaków z przeciwnego obozu politycznego wobec władz amerykańskich, na tej zasadzie, że jako zwolennicy legjonów polskich są to „wrogowie Stanów Zjednoczonych“, pisanie raportów do tychże władz, aby aresztowano przywódców obozu niepodległościowego, jako zdrajców amerykańskiego rządu i t. p. ohydy).

Przyjdzie czas, gdy cała ta robota, pozbawion najelementarniejszego poczucia godności narodowej i uczciwości ludzkiej — zostanie należycie wyświetlona. Historja osądzi hasło, jakie jeden z przywódców wydziałowych rzucił na początku wojny: **Ja jestem z Rosją, kto idzie za mną?** Osądzi słowa, które Wydział narodowy wypowiedział stosunkowo bardzo niedawno: „my jesteśmy samorządną siłą wychodźtwa“. Nam teraz nie o to chodzi.

Niechby to byli chociaż ludzie uczciwi, szczerze, na swój sposób, pragnący dobra kraju, a nie spekulanci, którzy zwalczają bezwzględnie wszystko, co przeszkadza ich interesom. Pamiętamy, jak ci sami ludzie wygryźli konsula Buszczyńskiego, dlatego, że nie uznał wszechwładzy Wydziału narodowego i zaczął energicznie tępić wszystkie ciemne kreatury, bezkarnie żerujące na ciele emigracji. A pan Smulski ma wpływy, może dużo zrobić...

Wydział narodowy, ogłaszając swoje sprawozdanie kasowe, raz jeszcze zadrwił sobie z opinji publicznej. Tem tylko tłomaczyć można fakt, że je wogóle miał odwagę ogłosić, chociaż uczynił to dopiero pod wpływem silnej presji.

„Gazetę Warszawską“ najbardziej ubodło to, że się żąda od p. Marszałka Trąmpczyńskiego, aby wyjaśnił w jaki sposób za otrzymane od p. Smulskiego 17.437 dolarów podniósł handel i przemysł w Polsce... Pieniądze te p. Trąmpczyński otrzymał, jako Marszałek Sejmu i opinja publiczna ma prawo żądać informacji, jaki użytek robi on z tych pieniędzy; może „podnoszenie handlu i przemysłu“ rozumie przez popieranie pewnych banków, pewnych przedsiębiorstw handlowych?

Chcielibyśmy wiedzieć, jaka to fabryka została uruchomiona dzięki funduszowi p. Trąmpczyńskiego?

A teraz może uzupełnienie.

Jak dowiadujemy się ze świeżo otrzymanych z Ameryki, pism — Wydział narodowy doręczył p. Trąmpczyńskiemu, oprócz wymienionych już 2 miljonów marek na cele plebiscytowe, jeszcze 10 miljonów marek „do uznania“. Pieniądze te były zbierane wyraźnie na plebiscyt śląski, ale nie dostały się do Głównego Komitetu Plebiscytowego, lecz do prywatnego uznania p. Marszałka.

Obecnie Wydział narodowy podaje wykaz na co mianowicie wydał p. Marszałek część tych pieniędzy plebiscytowych:

1) na żądanie ks. Maciejewicza, komitet kresów wschodnich otrzymał pół miljona marek,

2) na delegowanie instruktorów dla Warmji i Mazowsza miljon marek,

3) „przyjęcie“ ślązaków w Krakowie — pół miljona marek,

4) na budowę pomnika dla poległych ślązaków — 100 tysięcy marek,

5) prowincjałowi Sopuchowi na misję kościelną — 20 tysięcy marek.

6) **kilka miljonów marek p. Marszałek wręczył kilku narodowym demokratom na** sprawy Śląska.

Około 4 miljonów marek, w chwili pisania wykazu przez Wydział narodowy, znajdowało się jeszcze w posiadaniu p Marszałka.

Nic dziwnego, że „Gazeta Warszawska“ nie życzy sobie abyśmy zaglądali za kulisy „Wydziału narodowego“.

Bol-ka.

Wieczór dyskusyjny w sprawie spółdzielni budowlanej.

ODBUDOWA KALISZA.

W poniedziałek wieczorem odbył się z inicjatywy Patronatu Spółdzielni budowlanych wieczór dyskusyjny w sprawie Spółdzielni. Na sali byli obecni przedstawiciele Rządu i Sejmu.

Dyrektor Patronatu Spółdzielni, p. S. Jasiński, zaprosił na przewodniczącego p. Beka, b. podsekretarza stanu w min. spraw wewnętrznych, na sekretarza p. K. Górskiego, następnie przeszedł do pierwszego punktu porządku dziennego, t. j. do referatu na temat: „O Patronacie Spółdzielni budowlanych“.

Podkreśliwszy ideę i znaczenie Spółdzielni dla rozwoju gospodarczego kraju, oraz konieczność wysiłku zbiorowego w połączeniu z akcją rządową, p. Jasiński omówił obszernie cele Spółdzielni budowlanych i to, co dotychczas zostało na tem polu zrobione. Dotychczas, t. j. w ciągu dwóch lat, powstało na terenie Państwa Polskiego 367 takich spółdzielni, które skupiają obecnie 70 tysięcy członków. Założyły one własnemi środkami 148 cegielni, 51 betoniarek, kupiły 76 sklepów, 77 tartaków, eksploatują zakupione działki leśne, tereny wapienne i t. d.

Następny referat wygłosił prezydent m. Kalisza, inż. *Michalski.* Z ciekawego i rzeczowego referatu p. prezydenta dowiedzieliśmy się o realnem zastosowaniu przez magistrat m. Kalisza idei spółdzielni, czyli t. zw. spółek budowlanych.

Magistrat miasta Kalisza od roku 1919-go energicznie pracuje nad odbudową miasta. Ująwszy w ręce swoje przydział węgla, **rozporządza całkowicie produkcją cegielni, regulując ceny za cegłę według istotnych kosztów,** skutkiem tego najwyższa cena cegły w Kaliszu za tysiąc sztuk wynosi mk. 850 (gdy np. w Warszawie dochodzi ona już do 5 tysięcy marek).

W Kaliszu niema obecnie bezrobotnych (w r. 1919 było ich 4 tysiące), bowiem robotnicy, organizujący się w t. zw. spółkach zarobkowych, użyci są do celowych robót miejskich. Istnieje więc w Kaliszu t. zw. Spółka ślusarska, stolarska, ciesielska, robót betonowych, metalowców i t. d. Rezultaty dotychczasowej pracy są rzeczywiście imponujące: Z 5 budynków szkolnych (2 przeznaczone na klasy, 2 na mieszkania dla nauczycieli, jeden na salę gimnastyczną), 2 są już zupełnie skończone i oddane do użytku publicznego, reszta zaś jest na ukończeniu. Magistrat podjął poza tem budowę następujących gmachów: ratusza, teatru, pralni miejskiej, 6 domów z taniemi mieszkaniami dla niezamożnych (lokale te są albo skończone, albo też prawie skończone), nie licząc najrozmaitszych prac kanalizacyjnych, reparacji ulic, bruków i t. p.

Oprócz tego, Kalisz podjął na szeroką skalę odbudowę zniszczonych przez wojnę domów mieszkalnych. Ze 110 domów wykończono i oddano do użytku 42 domy, 20 jest już częściowo zamieszkanych, a reszta znajduje się w stanie budowy. Na skutek decyzji magistratu i Rady miejskiej m. Kalisza, część kredytu, otrzymanego od min. robót publ. zużyta została na pożyczki dla właścicieli zniszczonych domów. Pożyczki te, zabezpieczone hipotecznie, udzielane są tylko w miarę, jak postępuje robota danego domu; o przyznaniu pożyczki decyduje komisja, złożona z 8 osób.

Magistrat wydał dotychczas na odbudowę spalonych domów 34.389.641 marek, w tej sumie jest tylko 18 miljonów kredytu rządowego, czyli, że prywatna inicjatywa w stosunku do pożyczek rządu równa się ⅔.

Praca, nieprzerywana przez całe dwa lata ani jednym strajkiem, dzięki rozumnej polityce magistratu, stanęła dopiero w ostatnich czasach, wskutek tego, iż nowy minister skarbu nie udzielił w bieżącym roku magistratowi m. Kalisza dalszych kredytów.

Znamiennym jest fakt, że w listopadzie i grudniu r. 1919, oraz w styczniu 1920 r., kiedy magistrat m. Kalisza był jeszcze w stanie normować cenę chleba, robotnik niefachowy zarabiał 10. następnie 12 i 16 mk. dziennie; fachowy — 16, 24 i 64. Płaca ta, która w dzisiejszych warunkach wydaje nam się bardzo niska, była wówczas wystarczająca ze względu na bardzo niską cenę chleba.

P. Michalski zaznaczył, że magistrat m. Kalisza od początku protestował jaknajenergiczniej przeciwko podwyższaniu przez Rząd ceny na zboże, uważając to za największy błąd naszej gospodarki państwowej.

W ożywionej dyskusji, która się wywiązała po odczycie p. Michalskiego, zabierali głos, między innemi, tow. pos. Hausner, pos. Średniawski, Babicz, p. Bek i in. Zastanawiano się ogólnie nad tem, w jaki sposób możnaby zastosować doświadczenia kaliskie na gruncie warszawskim. Tow. pos. Hausner zwrócił uwagę zebranych na fakt, że w celu umożliwienia pracy odbudowy w Polsce należałoby wyjąć z pod fiskalizmu min. skarbu przedmioty odbudowy, t. j. dążyć przedewszystkiem do obniżenia ceny węgla, drzewa, oraz, co jest równie ważne, ceny chleba.

„Czy na wiosnę będzie strajk rolny?“.

Wczoraj w Tow. Hygjenicznem tow. Kwapiński wygłosił odczyt pod powyższym tytułem.

Streściwszy historję Związku zaw. rob. rolnych od chwili powstania organizacji, przypomniawszy przebieg 1½-dniowego strajku paźdzernikowego w r. 1919, tow. Kwapiński zwrócił uwagę zebranych na umowę, która w lutym r. 1920 została zawarta między Zw. zaw. rob. rolnych a Zw. ziemian, a którą ziemianie przez cały rok sabotowali, łamiąc najważniejsze jej paragrafy.

Obecnie sytuacja jest bardzo naprężona wskutek prowokacyjnego stanowiska, jakie zajął Zw. ziemian. Korzystając z faktu, iż podczas najazdu bolszewickiego na ziemie polskie 3-ch funkcjonarjuszy Związku zaw. rob. roln. wyłamało się z pod uchwał zarządu i wbrew wyraźnym jego rozporządzeniom, wzięło udział w rewkomach, ziemianie postanowili przed wyborami rozbić organizację skupiającą 140 tysięcy zorganizowanych robotników rolnych. Jeszcze w lipcu ub. r., t. j. przed najazdem, Zw. zaw. rob. rolnych zgłosił żądanie podwyżki. Kwestja ta miała być rozpatrzona w dniu 14 września ub. r. na wspólnej konferencji reprezentantów Zw. zaw. rob. rolnych, Zw. ziemian oraz przedstawicieli Rządu. Otóż ziemianie nie stawili się zupełnie na konferencję, polecając oświadczyć min. pracy, Pepłowskiemu, że „nie będą konferować ze zdrajcami!“.

Od 14 września ub. r. zarząd Zw. zaw. rob. rolnych dążył wszystkiemi możliwemi środkami do zakończenia konfliktu. Obecnie, widząc, że sprawa stoi wciąż na martwym punkcie, że ziemianie ani myślą zgodzić się na wspólną konferencję, że jednocześnie sabotują nawet komisje rozjemcze, zarząd Związku ogłosił w dniu 14 stycznia, że o ile Związek ziemian do dnia 1 lutego nie zmieni swego stanowiska, robotnicy rolni będą musieli uciec się do ostatniego środka walki, t. j. do strajku.

Tow. Kwapiński zaznaczył, że Rząd ma dosyć czasu, aby zmusić Zw. ziemian do cofnięcia potwornej uchwały i do zapobieżenia strajkowi.

Następnie przemawiał tow. Baraniecki, uzupełniając wywody tow. Kwapińskiego. Przedewszystkiem zwrócił on uwagę na fakt, jakie ogromne znaczenie ma szybkie i demokratyczne rozwiązanie konfliktu ze względu na plebiscyt śląski. Lud śląski, ciążący narodowo ku Polsce, także powinien czuć, że ta Polska jest krajem demokratycznym.

„Namacalnym dowodem opieki i stosunku rządu polskiego do tej ludności, która również jest polską — to jest do ludności polskiej w Stanach Zjednoczonych — jest wysłanie tam przedstawicieli, którzy mają na tym terenie działać. Nominacje rozmaitych ludzi są jedynie prowokacją, nietylko demokracji, ale i tych ludzi, którzy są za morzem i którzy się czegoś innego od Państwa Polskiego mogli spodziewać. Na ironję zakrawa, że jako przedstawiciela Polski demokratycznej, Polski, żyjącej ideą ludową wysłano jednego z arystokratów najgorszego gatunku (Głos: tak jest!). O tym panu, który na nieszczęście czy na szczęście swoje nosi tytuł księcia, wyrażali się bardzo praktyczni pod tym względem ludzie, bo żydzi, „gdyby on się był księciem nie urodził, toby na drogach rozbijał“. Na odpowiedzialność tych panów to powtarzamy, ale zdaje mi się, że to powiedzenie dostatecznie ilustruje sposób postępowania i poglądy tego, któremu opiekę nad czteromiljonowem wychodźtwem oddało państwo polskie (Głos: precz z nim!). Czy stosunki te będą długo cierpiane i czy nie powinny być natychmiast zmienione, to chyba Wysoka Izba sama sobie dopowie...“

Tak mówił p. Witos na 152 posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego dnia 19 marca 1920 roku! Nikt inny, tylko p. Witos, dzisiejszy — od lipca 1920 roku — szef rządu. Takim stylem mówił o księciu Lubomirskim, pośle polskim w Waszyngtonie! Zdawałoby się, że p. Witos, o ile tylko by miał trochę władzy w ręku, nie zniósłby ani jednej godziny na jakiemkolwiekbądź stanowisku człowieka, o którym z trybuny sejmowej w podobny się wyrażał sposób.

Pan Witos od siedmiu miesięcy ma nietylko trochę, ale całą pełnię władzy. Jest szefem rządu! A pan Lubomirski jest w dalszym ciągu w Waszyngtonie!... I jakoś nic nie słychać o jego odwołaniu.

I jakoś nic nie słychać o odwołaniu p. Zamoyskiego z Paryża, o odwołaniu p. Skirmunta z Rzymu. W Londynie jest zastępca p. Sapiehy, z firmy bogatych cemenciarzy Ciechanowskich, a w Kopenhadze jest szwagier tegoż zastępcy, a prócz szwagra jest i kuzynka... Nic się nie zmieniło!

Z bliska i z daleka.

Wilhelm Foerster.

Zmarł w Niemczech, w wieku lat dziewięćdziesięciu, zasłużony astronom Wilhelm Foerster. Astronomów jest wielu na świecie i jeżeli piszemy tu o tym niemieckim astronomie, czynimy to nie ze względu na jego astronomiczne zasługi. Foerster był nietylko astronomem, jednym z najtęższych swojego kraju, był bowiem przez długie lata dyrektorem obserwatorjum w Potsdamie i profesorem uniwersytetu berlińskiego, ale był przedewszystkiem — Człowiekiem. W najgorszych czasach hakaty pruskiej, w epoce orgji nacjonalizmu pruskiego postukującej na świat cały szabli wstrętnego lejtnanta pruskiego i junkra pomorskiego, Bismarcka czy Wilhelma II. Foerster mówił głośno: trzeba być człowiekiem! Nadworna filozofja głosiła hasła nienawiści i walki eksterminacyjnej (Ausrotten!) wobec słabych i bezbronnych, wobec Alzatczyków, Polaków, Duńczyków, a on wołał: trzeba ludzi kochać! Trzeba, aby się ludzie wzajem szanowali i kochali. Wespół z profesorem Giżyckim (pochodzenia niegdyś polskiego) zakłada Towarzystwo kultury moralnej, mające na celu podniesienie poziomu moralnego społeczeństwa, podniesienie człowieka na wyższy poziom moralności prywatnej i publicznej. Giżycki, filozof, samotny, od dzieciństwa sparaliżowany (w wózku przywożono go do uniwersytetu i wkładano poprostu do fotelu, z którego wykładał) — szlachetny optymista, godny Marka Aureljusza — dogadał się do socjalizmu i pod koniec życia (zmarł w r. 1895) należał już nawet — rzecz niebywała w Prusiech — do niemieckiej partji socjalistycznej. Foerster nie był socjalistą. Był to szczery demokrata, w rodzaju tych, jakich Francja znała w roku 1848-ym, wierzący w masy, w człowieka, w postęp, w szczęście ludzkie na ziemi, które byłoby zupełne, gdyby ludzie w głupocie swojej szczęścia tego nie psuli. Marzył o pojednaniu z Francją. Należał

do wszystkich międzynarodowych komisji geodezyjnych, do komisji „metra“ — tej był prezesem — jeździł wciąż do Paryża, pragnął zgody z Francją, z Polakami... Oburzał się i polemizował gorzko z Mommsenem, gdy ten chciał Czechom łby rozwalać, gdy ci „przeklęci Słowianie“ ośmielali się twierdzić, że mają prawo być gospodarzami w swoim czeskim domu.

W latach najgłębszego upadku moralnego Prus Foerster był jednym z tych, którzy godzili z rzeczywistością, z atmosferą, zatrutą pychą pruską, butą i bezczelnością pruską, agresywnością i bezwzględnością pruską. Do domu Foerstera wchodziło się jak do oazy na spalonej pustyni moralnego życia Niemiec. I w tej oazie, gdzie spotykano socjalistów, filozofów w rodzaju Hermana Cohena i Natorfa (z Marburga, obaj byli zakonspirowanymi socjalistami), cudzoziemców, Francuzów — gość spragniony myślał: obudzi się przecież kiedyś sumienie zbiorowe narodu, któremu niegdyś przewodzili Szyller i Goethe!

Foerster miał syna: Fryderyka Wilhelma Foerstera. Był to docent literatury niemieckiej w Bonn, który pod wpływem ojca porzucił swoją literaturę i zaczął studjować pedagogikę. Trzeba pracować nad tem, aby człowiek był lepszy, a droga tej pracy prowadzi przez szkołę. Nie mogąc nic w tym względzie wskórać w Prusach, przeniósł się do Zurychu, gdzie w ciągu jakich lat piętnastu wykładał pedagogikę moralną, pedagogikę społeczną i gdzie napisał znakomite dzieło, tłomaczone na wszystkie języki świata. Zdobył sobie sławę najpierwszego pedagoga. Mówiono o nim: to drugi Pestalozzi.

Przyszła wojna, a Fr. W. Foerster był podówczas profesorem w Monachjum. Miał najliczniejsze obok Lippsa audytorjum. Zjeżdżano się z całych Niemiec, z całego niemal świata, aby słuchać jego uczonych i głęboko chrześcijańskich wywodów o kształceniu charakteru, o moralności publicznej, o kształceniu obywateli. Ale Foerster-syn był też — moralistą. Był synem ojca swego. Mówił o wojnie i o winach pruskich i niemieckich; piętnował imperjalizm i pychę i wojnę, do której przewódcy narodu niemieckiego gotowali ten naród w ciągu lat długich; piętnował też sposoby prowadzenia tej wojny. Obłąkana młodzież protestowała przeciwko tym wywodom. Była pod wpływem psychozy wojennej, z której miała dopiero Prusy i Bawarję uleczyć rewolucja. Władze usunęły Foerstera z uniwersytetu. Poszedł też na wygnanie do Szwajcarji, jak tych kilku, co uciekło z piekła pruskiego i pracowało w Szwajcarji nad zbliżeniem do Francji (Fernau, Muehlon, kilku innych).

Wyobrażamy sobie, jak stary Foerster musiał od wojny cierpieć. Wszystka jego wiara, przywiązania całego życia — leżały strzaskane. Był już bardzo stary. Dożył jeszcze chwili, kiedy się stare Niemcy załamały. Załamała się w odmęcie rewolucji jego „kultura etyczna“. Ale on, jak ów Pangloss w bajce Woltera, nie przestawał wierzyć w lepszego człowieka. „Cóż, że jest niedobrze!, woła filozof Pangloss w satyrze Woltera. Cób, że jestem nieszczęśliwy! Cóż, że mi rabusie zabrali wszystko, co posiadałem! Cóż, że mi nos odpadł!“ Wszystko to jest nic w stosunku do wiary, jaką żywi filozof - optymista w lepszą naturę człowieka, która się objawi z czasem, w lepszych warunkach czasu i przestrzeni, może już jutro!... I Pangloss zabiera się w sędziwym wieku do sadzenia jabłoni nad Bosforem, dokąd go zagnały burze żywota.

I Wilhelm Foerster, wierząc w lepszą naturę człowieka, podlewał swój ogródek „kultury etycznej“. „Cóż, że kwiatki w nim zwiędły! Cóż, że wicher wywrócił akację i płot wywrócił, co ogródek okalał! Cóż, że złe zwierzątko regularnie podgryza korzonki szlachetnych roślin! Będzie lepiej!... Przyjdzie czas, że będzie lepiej! Objawi się rzeczywisty człowiek, o którym marzył i pisał Szyller, człowiek w całym majestacie — człowieczeństwa!

Henryk Bezmaski.

Pan Mięsowicz, naczelnik urzędu śledczego w Łodzi ma nieprzyjemną sprawę w sądzie o — znęcanie się, o bicie ludzi, znajdujących się pod śledztwem policyjnem. Brzydka sprawa. P. Mięsowicz nie może znaleźć adwokata. Szuka. Obiecuje złote góry. Adwokaci nie chcą bronić takich klijentów. Radzimy panu Mięsowiczowi, aby pomyślał o panu J. Nowodworskim, bardzo dobrym prawniku warszawskim, który, jak wiadomo, zna się na biciu osobników o przestępstwa podejrzanych. Jest on, co prawda, zajęty obecnie organizowaniem sprawiedliwości na ziemiach Rzeczypospolitej, (z chłostą czy bez chłosty?) sprawiedliwości „chrześcijańsko - demokratycznej“, zajęty też jest sprawami aprowizacji własnej kuchni i kuchni podwładnych urzędników (od góry aż do klasy piątej) w nierogaciznę, ale zanim przyjdzie na wokandę sprawa pana Mięsowicza, pan Nowodworski zostanie przez rząd Rzeczypospolitej zwrócony „kołu prawników polskich“, którego był ozdobą czy być może nawet symbolem, które uniewinniało jego działalność i ją sankcjonowało. A wtedy pan Nowodworski będzie mógł z całej siły przekonania bronić kolegi po... kiszce gumowej. Na posiedzenie sądu w Łodzi wyślemy specjalnego sprawozdawcę i mowę obrońcy p. Nowodworskiego wydrukujemy w całości.

Obrady Sejmowe.

Sesja trzecia. — Posiedzenie 202.

Wczorajsze obrady sejmowe były ciszą przed burzą.

Obrady rozpoczęła dyskusja na temat „kompromisu“, proponowanego przez większość komisji konstytucyjnej w sprawie ordynacji wyborczej i kompetencji Senatu.

Kompromis ten, zawarty między stronnictwami prawicy, pogarsza nawet pierwotny projekt komisji konstytucyjnej, w stosunku zaś do lewicy jest zwykłą prowokacją.

Po referacie posła Dubanowicza, zabrał głos tow. K. Czapiński i w dłuższem przemówieniu przedstawił Izbie właściwą istotę nowego projektu większości komisji konstytucyjnej. Projekt ten, wprowadzając do Senatu wirylistów, i to wirylistów, reprezentujących tylko kler, dając Senatowi prawo decydowania o rozwiązaniu Sejmu, ograniczając wolę prawodawczą Sejmu na korzyść Senatu — spycha Sejm na miejsce drugorzędnej instytucji prawodawczej.

Odpowiadał na przemówienie tow. Czapińskiego ks. Lutosławski. Ksiądz poseł, który od szeregu miesięcy jest właściwym przywódcą endectwa sejmowego, starał się mówić pojednawczo, napomykając o możliwości porozumienia między zwolennikami i przeciwnikami Senatu. Wczoraj debatę w sprawie Senatu zakończono, jutro odbędzie się głosowanie.

Przemówienia wczorajsze posłużyły jako materjał do szeregu najfantastyczniejszych plotek, szeroko rozpuszczanych w kuluarach sejmowych. Plotki te, pozbawione jakichkolwiek podstaw, obracały się dokoła sprawy kompromisu w kwestji Senatu — i były głównie kolportowane przez polityków prawicowych.

* * *

Początek posiedzenia o godz. 4 min. 30.

Sprawa Senatu.

Przystąpiono do rozprawy nad art. 35 i 36 konstytucji.

Sprawozdawca Dubanowicz: Komisja uzgodniła wniosek większości swej z wnioskiem pos. Maślanki w ten sposób, że ten ostatni wniosek tworzy obecnie pierwszą część art. 36. Według tego Senat składa się z członków wybranych w głosowaniu powszechnem, tajnem, bezpośredniem, równem i stosunkowem, a ogólna cyfra członków Senatu ma wynosić czwartą część członków Sejmu. Nieznaczny dodatek do tego stanowi pierwotna propozycja komisji, obecnie część druga art. 36, w myśl której wchodzą w skład Senatu przedstawiciele instytucji reprezentujących interesy duchowe i najważniejsze interesy materjalne. Dodatek ten nie ma na celu osiągnięcia wpływu politycznego, a jedynie ma dostarczyć rzeczoznawców owych interesów.

Ponieważ grupa katolicko - ludowa oświadcza się tylko za swoim wnioskiem, t. j. za pierwszą częścią art. 36, przeto proszę o oddzielne głosowanie nad temi dwiema częściami artykułu.

Art. 35 pozostaje niezmieniony, ale i tu prosimy o oddzielne głosowanie nad ostatnim ustępem tego artykułu.

Wnioski mniejszości, których nagłość została uchwalona, pozostają niezmienione, sądzę jednak, że wobec zmiany poglądów na to, jak i kiedy ma być załatwiona ustawa o Konstytucji, przynajmniej niektóre z tych wniosków zostaną dziś cofnięte.

Zabiera głos tow. Czapiński (przemówienie podajemy na innem miejscu).

Pos. ks. Madej (P. S. Katolicko-Ludowe). W imieniu naszego klubu składam oświadczenie: Polskie Stronnictwo Katolicko - Ludowe aprobuje pierwszą część wniosku komisji konstytucyjnej w sprawie Senatu, zawartą w punkcie pierwszym art. 36, natomiast nie będzie głosowało za częścią drugą, jako sprzeczną z zasadą demokratyzmu, zasadą, która powinna być główną podstawą całej naszej konstytucji. (Brawa).

Pos. Smoła (Wyzwolenie): Należąc do stronnictwa, które najbezwzględniej zwalczało i zwalczać będzie Senat, wstrzymuję się nawet od dyskusji nad tym projektem i nad poprzednimi, które są tak zdrowe i tak Polsce potrzebne, jak przekonania Maślanki są zdrowe. Na maślance naród nie utyje.

Mówca występuje przeciw cenzusowi wieku i osiedlenia. Ten ostatni ogranicza dotkliwie robotników rolnych i uniemożliwia im głosowanie.

Pos. Stapiński uważa, że ze względu na wyjątkowe stosunki, w jakich się Polska znajduje, argumenty może słuszne w innych państwach, Polski jednak dotyczyć nie mogą. Zwraca uwagę na bliskie sąsiedztwo Rosji i na przesiąkanie przez granicę tamtejszych wpływów, co wzrośnie jeszcze po zawarciu pokoju.

Ks. *Lutosławski* w przemówieniu swem mówi o możliwości kompromisu między zwolennikami Senatu,a przeciwnikami. Dotychczas kompromis obejmował tylko zwolenników Senatu.

Pos. Bobek (Piast): Sytuacja wewnętrzna i zewnętrzna wymaga dobrej woli wszystkich, ale nie widzimy tej dobrej woli na prawicy, która z uporem przychodzi do Sejmu z reakcyjnemi projektami Senatu. Ciągła styczność z ludem upewnia nas, że cały lud w ogromnej większości jest przeciwny Senatowi, dlatego będziemy głosowali przeciw wnioskowi większości komisji. Przy tej sposobności muszę sprostować słowa ks. Lutosławskiego. Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego niema; zarząd stronnictwa kategorycznie oświadcza się przeciw Senatowi, a ostatni kongres polecił wycofać wniosek w sprawie straży praw.

Ks. Okoń: Narzucenie ludowi znienawidzonej przez ogół instytucji Senatu jest zabójcze dla Polski. Senat niema żadnej racji bytu. Wszystko, co mówił ks. Lutosławski i zwolennicy Senatu — to sofistyka.

Mówca ufa, iż może wreszcie bracia siermiężni na prawicy zrozumieją, iż żaden chłop nie może dać głosu za Senatem. Apeluje też do sumień chłopskich, aby nie poszli za obszarnikami.

Pos. Dubanowicz stara się wytłómaczyć Izbie, że tu nie pójdzie wbrew woli większości swych wyborców, głosując za Senatem.

Marszałek oświadcza, że rozprawa jest zakończona i że głosowanie odbędzie się w czwartek.

Wojskowi — a posady państwowe.

Następnie pos. Cieśla w imieniu komisji administracyjnej referował sprawę wniosku nagłego pos. Piechoty w sprawie pierwszeństwa dla wojskowych w obsadzaniu posad w służbie państwowej, jakoteż wydawania koncesji i pozwoleń na handel w monopolach państwowych. Wprawdzie minister spraw wojskowych sądził, że należałoby to pierwszeństwo zapewnić ustawowo, jednak komisja uznała, że wystarczy zwykła rezolucja. Rezolucje komisji idą w tym kierunku, by przy obsadzaniu posad państwowych przy równych kwalifikacjach kandydatów uwzględniano przedewszystkiem wojskowych, żeby to pierwszeństwo przyznawano także we wszystkich instytucjach, przedsiębiorstwach i w monopolach państwowych byłym wojskowym względnie wdowom i sierotom po nich. W końcu żeby polecono instytucjom samorządowym w podobny sposób postępować.

W sprawie tej przemawiają jeszcze posłowie: Kurczak, Góralski, Zamorski i Fjołka.

Rezolucje przyjęto.

Sprawa obniżenia taryfy na kolejkach dla młodzieży i robotników.

Przystąpiono do wniosku o obniżeniu taryfy dla robotników i młodzieży szkolnej na podmiejskich kolejkach dojazdowych elektrycznych w Łodzi.

Pos. Tylman: Zarząd kolejek elektrycznych podwyższył taryfę o 1,000% w stosunku do ceny przedwojennej, ostatnio zaś zniósł bilety ulgowe. Ponieważ zaś setki robotników i młodzieży muszą korzystać z tych kolejek, przeto wnioskodawcy przedkładają rezolucję, wzywającą Rząd do poczynienia kroków, aby skłonić zarząd kolejek do obniżenia taryfy o 50% dla robotników, oraz młodzieży.

Rezolucję przyjęto.

Przystąpiono do wniosku posła Okonia w sprawie budowy portu na Sanie, oraz wniosku pos. Kiernika o przyśpieszenie obwałowania Wisły i regulacji Raby, Dźwinki i Grobki w Małopolsce.

Pos. Szymański: Komisja uznała wniosek pos. Okonia za bezprzedmiotowy.

Wniosek pos. Kiernika domaga się uregulowania rzek Raby, Dźwinki i Grobki, które wskutek braku obwałowania, niszczą plony na nadbrzeżnych gruntach. Dotychczasowe roboty przy obwałowaniu są niedostateczne i prowadzone zbyt powolnie. Komisja przychyla się więc do wniosku pos. Kiernika i wnosi rezolucję, wzywającą ministerjum robót publicznych do przyśpieszenia wykonania planu obwałowania, oraz sporządzenia nowego kosztorysu i wstawienia do budżetu kredytu na ten cel.

Pos. Okoń przemawia za swoim wnioskiem i wnosi rezolucję, żądającą odesłania wniosku raz jeszcze do komisji robót publ.

W głosowaniu odrzucono wniosek i rezolucję, przyjęto natomiast rezolucję komisji co do wniosku posła Kiernika.

Po sprawozdaniu posła **Szymańskiego** o 7 wnioskach w sprawie naprawy różnych dróg bitych, uregulowania potoku pewnego w powiecie krośnieńskim i akcji ratunkowej w powiecie tarnobrzeskim z powodu wylewów, uznano wszystkie te wnioski za załatwione już przez Rząd i uchwalono przejść nad niemi do porządku dziennego.

Po referacie pos. **Wojdalińskiego** uchwalono wezwać Rząd, aby udzielił odpowiedniego zasiłku Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie, które bez tej pomocy musiałoby zawiesić swą niezmiernie pożyteczną działalność i zamknąć wiele instytucji przez się utrzymywanych.

Pomoc dla kuchni akademickich.

Przystąpiono do sprawy pomocy dla kuchni akademickich.

Pos. Wojdaliński: Rezolucja, proponowana przez komisję, nie określa ściśle sumy, lecz wzywa tylko Rząd do przyjścia z pomocą kuchniom akademickim.

Minister oświaty Rataj: Korzystam ze sposobności, aby uczynić zadość wezwaniu do zdania sprawy z pomocy udzielonej akademikom przez Rząd. Zaznaczam przytem, że niema w tej sprawie żadnej ustawy, są tylko rezolucje sejmowe. Niektóre z nich zostały wykonane częściowo, inne nie są wykonane, ale nie wskutek jakiejś niechęci czy niedbałości, lecz wskutek niemożności lub trudności.

Co do sprawy mieszkaniowej, to Sejm powierzył to zagadnienie ministerjum spraw wojskowych, a ono wykonało ją w bardzo małym zakresie, mianowicie odstąpiło budynek przy ul. Koszykowej nr. 28. W domu tym i zarekwirowanych salach do tańca zdołano pomieścić 555 studentów. Wedle najbardziej optymistycznych obliczeń, trzeba jeszcze pomieszczeń dla 700 studentów. Pewne kroki podjęto w tej mierze. Poza tym dostarczono 230 łóżek, toczą się rokowania jeszcze o 200. Opału dostarcza ministerjum aprowizacji i na brak opału młodzież nie skarżyła się. Prócz tego młodzież zakupiła 4 wagony drzewa, przyczem ministerjum spraw wojskowych dostarczyło bezpłatnie pracy.

Co się tyczy wyżywienia, to dotychczas są dwie wielkie kuchnie akademickie, które dostarczają razem 2,300 obiadów. Całe wyżywienie jest bardzo tanie, śniadanie kosztuje 10 marek, kolacja 10 mk., obiad 15 mk.

Ministerjum oświaty dotychczas wystarało się w ministerjum skarbu na rzecz zdemobilizowanych akademików o 14 miljonów marek za czas od początku grudnia. Z tego Warszawa otrzymała 5½ miljona, Lwów 3 milj., Kraków 2 miljony, Wilno 700,000 mk. Odwoływanie się do społeczeństwa dotychczas dało wyniki minimalne.

Wniosek komisji uchwalono.

Ostatnim punktem porządku dziennego miało być sprawozdanie komisji administracyjnej w sprawie projektu ustawy rządowej o ubezpieczeniach państwowych i państwowej Dyrekcji Ubezpieczeń. Na wniosek pos. Głąbińskiego odesłano jednak tę sprawę jeszcze do komisji budżetowej, gdyż w ustawie nie przewidziano jeszcze, skąd wziąć funduszów na założenie takiej instytucji, którą przecież trzeba upaństwowić. Wice-minister Weinfeld w imieniu ministerjum skarbu i ministerjum spraw wewnętrznych zgodził się na to odesłanie.

Marszałek zapowiada następne posiedzenie na czwartek, na godz. 4 po poł.

Jedynym punktem porządku dziennego będzie głosowanie nad konstytucją. Rozpoczyna się ono od art. 35, poprawka druga. Dalsze posiedzenie odbędzie się w piątek od rana, poczem nastąpi przerwa kilkudniowa z powodu święta. Dalsze posiedzenia odbędą się w następnym tygodniu: w czwartek, piątek i sobotę.

Chlaśnięcia.

Dwie „Nijoby“.

...W naszym obozie, „Robie“, („Boga i Ojczyzny“,
Do którego „oboje“ należymy z „Manią“),
Niemasz końca biadaniu, klątwom i szlochaniom!...
„Tutti siamo piangneti!“ *) — że „zarwę“ włoszczyzny!...

Ach, bo oto nasz drogi „jubilat“, „Kurjero“,
Co, niby „Mohort“, stoi na Ojczyzny czatach,
Wyszedł wczoraj w rozdartych skandalicznie szatach,
Ni mniej, ni więcej, tylko z taką, ach, „operą“:

„Robotnik“ (co Endecji, jak odcisk, dolega,
Bardziej od „Belwederu“ chyba obciały!),
Miast gasić „bezrozumne, Hutnikowe szały“,
Z „płonącą żagwią“, bracie, „po prochowni biega“!...

„Wzywa do rewolucji!... „Hańbo“!... O, skandalu!...
Pod nos „sole trzeźwiące“ wciąż „Mańce“-niebodze
Podtykam, gdy oboje siedzim na podłodze,
Tonąc w nieutulonym, „hijobowym“ żalu!...

...Co za „rozdźwięk“!... Tu wszystko, co „tchnie narodowo“,
Co „jest Polską“, grupuje się wokół „Kurjera“!...
A tu, bracie, „przeklęty „Robotnik“-przechera“
„Biega z płonącą żagwią“!... O, wielki Jehowo

Lewentalów, czy widzisz tego „zbereźnika“,
Co, miast „wzruszyć“, „nawrócić się“ (dać „mrzonkom“ „dymę“)
„Kurjer-jubileusza“ tak rzewnym „purymem“ **),
„Wzywa do rewolucji“ wierszami Hutnika?...

...O, boleści!... O, „kwefie“ cholernej żałoby!...
„Skurcz łkania“ w gardle, bracie, przerywa me „hymny“!....
Od kilku godzin siedząc na podłodze zimnej***),
„Kamieniejemy“ z „Mańką“ w dwie chłodne „Nijoby“!...

Wacław Wolski.

*) Wszyscy płaczemy.
**) „Purym bal“ żydowski.
***) W dodatku — w mieszkaniu, w którem jest zimno, jak w psiarni.

Kronika sejmowa.

Wczoraj wieczorem odbyło się plenarne posiedzenie Z. P. P. S. Przedmiotem obrad była taktyka parlamentarna w sprawie Senatu. Po dłuższej dyskusji uchwałę powzięto jednogłośnie. Dziś o godz. 1-ej po poł. posiedzenie Komisji parlamentarnej.

***

Dzisiaj o godz. 11-ej rano odbędzie się posiedzenie sejmowej komisji do spraw zagranicznych. Na porządku dziennym sprawa Wileńszczyzny, a w związku z tem sprawozdanie podkomisji wileńskiej.

***

Rozbudowa miast.

Komisja miejska w obecności przedstawicieli m. Warszawy, prez. Drzewieckiego i ławnika Toeplitza zastanawiała się nad ułatwieniem nabycia i dostawy materjałów budowlanych. Zgłoszono 7 rezolucji, których przegłosowanie odłożono, przystępując do głównego zadania komisji, rozważenia projektu ustawy o rozbudowie miast (projekt ten omawiamy w dzisiejszym odcinku „Robotnika“). Kwestja ma być omawiana na następnem posiedzeniu.

W sprawie uniwersytetu ukraińskiego.

Wczoraj na zjednoczonem posiedzeniu Komisji oświatowej i konstytucyjnej toczyła się dyskusja nad rządowym projektem utworzenia uniwersytetu z językiem wykładowym ruskim w Stanisławowie, referowanym przez tow. Czapińskiego. Wyjaśnień w imieniu rządu udzielał min. Rataj. Wysłuchano delegacji uniwersytetu lwowskiego złożonej z prof. Zakrzewskiego i Weyberga. Prof. Zakrzewski wypowiedział się przeciwko Stanisławowowi, a to ze względu na tendencje czeskie do połączenia się z Rosją przez korytarz poł.-wsch. galicyjski.

W dyskusji generalnej ks. Lutosławski interpelował w sprawie uniwersytetu ukraińskiego z Kamieńca, który rzekomo funkcjonuje obecnie w Częstochowie. Min. Rataj wyjaśnił, że istnienie tego uniwersytetu jest tylko formalne i fikcyjne.

W dyskusji szczegółowej nad art. 1 ks. Kotula z impetem zwrócił się przeciwko wywodom tow. Libermana, który zaproponował, aby zmienić wyrazy język ruski na język „ukraiński“, wyrażając obawę, że zostaną poszkodowane inne „narzecza“ ruskie, jak np. staroruskie. Innemi słowy, stanął w obronie języka rosyjskiego, za co go ostro i dowcipnie skarcił tow. Liberman.

Oczywiście przeciwko „ukrainizmowi“ ostro wystąpił ks. Lutosławski, który piorunował na „rozbójnika i rzezimieszka“ Petlurę, dowodził, że „ukrainizm“ jest pieczątką austrjacką a nawet niemal intrygą niemiecką. Wypowiedział się za formułą „ruski“.

Tow. Czapiński w końcowem przemówieniu ostro wypowiedział się przeciwko wszelkim próbom zaszczepienia rosyjskich pierwiastków we Wschodniej Galicji. W głosowaniu poprawka o „języku ukraińskim“ upadła, (uzyskała 9 gł. lewicy).

Tow. Liberman zgłosił w tej sprawie votum separatum!

Kronika polityczna.

Wyjazd Naczelnika Państwa do Paryża nastąpi prawdopodobnie dnia 2 lutego. Wraz z Naczelnikiem Państwa udaje się do Paryża minister spraw wojskowych gen. Sosnkowski, zastępować go zaś w urzędowaniu będzie gen. Michaelis.

***

Generalny komisarz rządu na Galicję, dr. Gałecki, przybył do Warszawy i odbył z min. aprowizacji specjalną naradę w sprawie przyśpieszenia transportów zboża z Rumunji.

***

Dowiadujemy się, że wyjazd gen. broni J. Hallera do Ameryki, o czem swego czasu donosiła prasa, nie nastąpi.

***

Represje policyjne.

Główny urząd ukraińskiej partji socjalno-demokratycznej uchwalił wydać na czas zawieszenia „Wperedu“ jednodniówki p. t. „Dzwon“ i „Młot“. Prezydjum dyrekcji policji nie zezwoliło jednak na wydanie jednodniówek.

Rokowania pokojowe w Rydze.

SPRAWA ZŁOTA NA KONFERENCJI POKOJOWEJ W RYDZE.

Ryga, 25 stycznia.

(E. E). Wspólne posiedzenie komisji w sprawie podziału złota b. rosyjskiego banku państwa zapowiedziano na wtorek o godzinie 3-ej po południu. W komisji uczestniczyć mają ze strony polskiej: przewodniczący delegacji polskiej Dąbski, wice-minister Strasburger, pp. Kauzik, Darowski, Ładoś. Z rosyjskiej strony członkami komisji będą prawdopodobnie: Joffe, Obolenskij, Bogolepow, Rosenblatt i Lorentz. Sprawa podziału złota będzie zapewne załatwiona w ciągu kilku dni.

Z KOMISJI REDAKCYJNEJ.

Ryga, 25 stycznia.

(E. E). Na posiedzeniu komisji redakcyjnej prezydował zastępczo Obolenskij zamiast Joffego, który jest niezdrów. Z uwagi na nieobecność Joffego decyzji nie powzięto. Wyjaśniono jedynie stanowisko stron w sprawie organizacji komisji mieszanej, która się ma zająć reewakuacją jeńców. Komisja taka ma być powołana w ciągu sześciu tygodni od daty ratyfikacji traktatu. Ma się ona zajmować rozstrzygnięciem wszelkich sporów i zatargów, mogących wyniknąć na tle reewakuacji. Zadaniem komisji będzie też współdziałanie przy odszukiwaniu zaginionego ewakuowanego mienia.

POGŁOSKI O ODWOŁANIU JOFFEGO.

Ryga, 25 stycznia.

(E. E.). Pogłoski o możliwości odwołania przewodniczącego delegacji pokojowej sowieckiej w Rydze, Joffego, w obecnym stanie rzeczy nie są oparte na żadnych realnych podstawach. Źródłem tych pogłosek jest fakt odwołania Krasina z Londynu i przypuszczenie, że Joffe może go zastąpić. Wymieniane nazwisko Daniszewskiego, jako ewentualnego następcy Joffego wydaje się zupełnie nieprawdopodobne.

Przed plebiscytem na Górnym Śląsku.

WAŻNE POSTANOWIENIA.

Bytom, 25 stycznia.

(P. A. T.). Międzysojusznicza komisja rządząca w Opolu wydała następujące ważne postanowienia w związku z regulaminem plebiscytowym:

1) Wszyscy głosujący emigranci otrzymają zawiadomienia pisemne, czy wniosek ich o wpisanie na listę wyborczą został uwzględniony. Zawiadomienie to wysłane będzie pocztą za kwitem.

2) Dla praktycznego przeprowadzenia spisu byłoby pożądane, aby imiona i nazwiska podawano według metryki. Komitety parytetyczne powinny iść w tym kierunku na rękę zgłaszającym się. Wystarczy jeżeli przez pisownię dźwięk właściwego nazwiska został oddany.

3) We wnioskach pod rubryką 15 formularza należy podać datę czasu, w którym emigrant opuścił swe miejsce zamieszkania na terenie plebiscytowym. Jeżeli nie zna dokładnie dnia, podać może, kiedy mniej więcej wyjazd nastąpił.

4) Komisja międzysojusznicza zgadza się na to, że wnioski o wpisanie emigrantów na listy głosujących mogą być przekazywane komitetom parytetycznym przez organizacje polskich i niemieckich komisarjatów plebiscytowych.

Pogromy w Rosji.

Ryga, 25 stycznia.

(E. E.). W nowoutworzonej gubernji homelskiej, w której dotąd nie notowano żadnego pogromu żydowskiego, obecnie zachodzą liczne wypadki pogromów. Między innemi w Krasnopolu Wielkim powiatu czerykowskiego spalono 72 domy. Zabito kilkudziesięciu Żydów. Wiadomościom o wydarzających się pogromach nie zaprzeczają nawet „Izwiestja“ bolszewickie, które opisują przebieg pogromów w jednym z ostatnich numerów.

Pogorszenie sytuacji przemysłu.

Sztokholm, 25 stycznia.

(E. E.). Z kół przemysłowych dochodzą utyskiwania na brak zamówień. Wskutek tego ograniczono pracę w fabrykach, spodziewane jest nawet zamknięcie 20% ogółu zakładów. Około 6 tysięcy robotników pozostaje bez pracy.

Nowy Jork, 25 stycznia.

(E. E.). Towarzystwa kolejowe pensylwańskie zaproponowały urzędnikom i robotnikom niepracowanie przez jeden dzień w tygodniu. Gdyby propozycji tej nie przyjęto, towarzystwa przystąpiłyby do redukcji personelu.

Płace robotnicze spadły w Stanach Zjednoczonych mniej więcej o 22.1%, lecz jeszcze są wyższe o 100% od przedwojennych. W związku z obniżeniem płac spadły ceny ubrania i obuwia.

Wiadomości telegraficzne

— „East Express“ podaje wiadomość o pracach polskiego komisarjatu zagranicznego komisji rewindykacyjnej. Polsce przysługuje prawo, o ile uda się odszukać przedmioty zabrane przez okupantów — domagania się ich zwrotu. Za skład centralny dla maszyn oraz innych objektów rozpoznanych obrano Lipsk. Komisarjat polski znalazł w Lipsku składy duże, bezpieczne i odpowiadające wszelkim warunkom. W składach tych obecnie oczekuje na wysłanie do Polski 87 dzwonów kościelnych oraz około 100 motorów elektrycznych różnych firm.

Poza maszynami gotowemi w Lipsku do wysłania, zidentyfikowano 125 maszyn, czyli ustalono, że maszyny te są pochodzenia polskiego. Stwierdzono również miejsce ich obecnego znajdowania się oraz nazwiska posiadaczy. Po oględzinach na miejscu maszyny te będą w najbliższej przyszłości przysłane do Lipska.

Prócz maszyn powyższych, ustalono również miejsce obecnego znajdowania się kilku wielkich turbogeneratorów zabranych z Polski.

Prace polskiego komisarjatu zagranicznego komisji rewindykacyjnej pójdą jeszcze szybszem tempem po wydaniu przez Niemcy dekretu, nakazującego meldowanie przez obecnych posiadaczy maszyn zabranych z Polski. Dekret podobny ma być wydany jeszcze w ciągu stycznia.

— Tymczasowa Komisja Rządząca Litwy Środkowej wydała komunikat urzędowy, w którym oznajmia, że pierwszem zadaniem komisji będzie wzmocnienie władzy administracyjnej, szybki wymiar sprawiedliwości, zmniejszenie trudności aprowizacyjnych przez sprowadzenie większej ilości środków spożywczych oraz artykułów zamiennych, jak np. sól i nafta z Polski. Zwalczanie braków aprowizacyjnych jest uzależnione od pomocy z Polski, z którą Komisja będzie pozostawała w stałym kontakcie.

Podniesienie rolnictwa i przemysłu, ożywienie handlu, dostarczenie pracy bezrobotnym — będzie drugiem zadaniem Komisji.

Wreszcie Komisja Tymczasowa zapewnia, że w przeprowadzeniu wyborów do Sejmu będzie dążyła do zachowania bezstronności.

— W Paryżu 24 b. m. rozpoczęła obrady komisja sojusznicza. Przewodniczy Briand. Posiedzenie przedpołudniowe było poświęcone sprawie rozbrojenia Niemiec. Dotąd nie powzięto żadnej decyzji.

— W Hiszpanji gabinet ministrów podał się do dymisji.

Książki nadesłane.

Ustawa o ochronie lokatorów z dn. 18 grudnia 1920 r. z objaśnieniami d-ra St. D. Nakł. Lud. Spódz. Tow. Wyd. Lwów. Cena 10 mk.

R. Świętochowski. Zanik energji społecznej w świetle fizyki. Warszawa. E. Wende i S-ka. Str. 33.

Ruch robotniczy.

W Polsce.

Z życia partji.

O. K. R. Warszawa Podmiejska, przypomina komitetom dzielnicowym o konferencji, która się odbędzie w nadchodzącą niedzielę, o godz. 10 rano w lokalu Al. Jerozolimskie Nr. 56. Stawić się mają delegaci z Pruszkowa, Grodziska, Żyrardowa, Działek, Mszczonowa, Skierniewic, Rawy, Łowicza, Sochaczewa, Błonia, Leszna, Wyszkowa, Jeziorny, Piaseczna i Grójca.

Wydział Kobiecy. Dziś o godz. 7 wiecz. w sali Okr. Kom. Rob., Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się ogólne zebranie Wydziału Kobiecego. Na porządku dziennym sprawozdanie z krakowskiego Zjazdu kobiet, wybory nowego Wydziału i sprawy organizacyjne. Towarzyszki! nie zaniedbujcie spraw tak ważnych, stawcie się wszystkie!

Podpisy na proteście przeciw Senatowi można składać codziennie od godz. 10 rano do 7 wiecz. w lokalu O. K. R. (Al. Jerozolismkie 56).

Dzielnica Praska. W środę dnia 26 b. m. o godz. 6 w lokalu przy ul. Kępnej 15, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy Praskiej.

Dzielnica Powiśle. W środę dnia 26 b. m. o g. 7 w. w lokalu przy ul. Solec 68 odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicy Powiśle.

Dzielnica Ochota. W środę, d. 26 b. m o godz. 7 wiecz. w lokalu przy ul. Grójeckiej 45 m. 36, odbędzie się posiedzenie Komitetu Dzielnicy Ochota.

Dzielnica Powązki. W środę, dnia 26 b. m. o godz. 7 w. w lokalu przy ul. Okopowej 30 m. 16, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy Powązki.

Tramwajowa organizacja P. P. S. W środę, d. 26 b. m. o godz. 7 w lokalu przy ul. Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się ogólne zebranie członków Tramwajowej organizacji P. P. S.

Pocztowa organizacja P. P. S. W środę, dnia 26 b. m. o godz. 7 w. w lokalu przy ul. Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się ogólne zebranie członków pocztowej organizacji P. P. S. Przed zebraniem ogólnem o godz. 6-ej posiedzenie komitetu.

Kolejowa organizacja P. P. S. We czwartek, d. 27 b. m. o godz. 5 pp. w lokalu przy ul. Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się Egzekutywa Kolejowej organizacji P. P. S.

Dzielnica Mokotowska. We czwartek, dnia 27 b. m. o godz. 5 pp. w lokalu przy ul. Bagatela 12a, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy Mokotowskiej. W piątek dn. 28 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu przy ul. Solec 68, odbędzie się dalszy ciąg konferencji P. P. S. dzielnicy Powiśle. Porządek dzienny: Sprawozdanie z działalności Komitetu. 2) Wybory nowego Komitetu. 3) Wolne wnioski.

Ruch zawodowy.

W sprawie żądań dozorców domowych.

Onegdaj na posiedzeniu wspólnem dozorców domowych i właścicieli domów w obecności przedstawicieli Min. Pracy ustalono, że podwyżka wynagrodzenia dozorcy wynosić ma 500 proc. W razie niemożności udzielenia takiej podwyżki i niedojścia do porozumienia między stronami, na życzenie każdej z nich sprawa przechodzi do Komisji Rozejmowej.

Do czasu rozstrzygnięcia sprawy w komisji właściciele domów wypłacać mają o 200 proc. więcej, niż wynosiła ostatnia pensja.

Podwyżka liczy się od 1 stycznia.

Dziś odbędzie się ogólne zebranie dozorców domowych i w razie zgody na powyższe warunki ostateczne podpisanie umowy nastąpi w czwartek o godz. 8-ej wieczorem.

Baczność dozorcy domowi. W środę, 26 b. m. o godz. 1 po pol. odbędzie się wiec wszystkich dozorców m. Warszawy i okolicy. Dozorcy we własnym interesie stawcie się licznie na ul. Krak.-Przedm. Nr. 66, w sali Muzeum.

Ze Związku Robotników Miejskich (Al. Jerozolimskie Nr. 56 m. 4). Dziś, t. j. dnia 26 stycznia punktualnie o godz. 6 wiecz. w lokalu Związku (Al Jerozolimskie 56) odbędzie się zebranie Rady Naczelnej Związku. Proszeni są o bezwarunkowe przybycie członkowie Zarządów, delegaci, zastępcy delegatów i mężowie zaufania.

Ze Związku Metalowców, Leszno 53. W środę, dnia 26 stycznia o g. 6 w. odbędzie się posiedzenie Zarządu Związku. Obecność wszystkich członków konieczna.

Baczność Blacharze. Sekcja wzywa wszystkich członków na walne zebranie, mające się odbyć w niedzielę, dnia 30 b. m. o godz. 10 rano.

Strajk szoferów. Strajk szoferów rozszerza się na Lwów, Kraków, Łódź, Lublin i inne miasta prowincjonalne. Interwencja Ministerjum Pracy w Prezydjum Rady Ministrów nie odniosła skutku. S. S. S. zaczyna działać — stara się uruchomić samochody pocztowe — w wyniku kilka samochodów zostało rozbitych.

Zabawa u pocztowców. Dziś, w środę, dnia 26 stycznia, na zasilenie funduszów plebiscytowych na Górnym Śląsku i na kolonje letnie dla pocztowców po połowie — Centralna Komisja Kulturalno-Oświatowa prac. M. P. i T. urządza w salonach Kasyna Urzędników Państwowych (Nowy Świat 67) „Wielki Raut“.

Baczność kotlarze żelazni! Zarząd Sekcji podaje do wiadomości członków: Zebrania zarządu będą się odbywały w poniedziałki, dyżury we wtorki czwartki i soboty. Wszyscy członkowie sekcji winni się zaregestrować i otrzymać na książeczkach stempel sekcji.

Baczność kowale! W niedzielę, dnia 30 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się walne zebranie członków sekcji kowalskiej przy Związku Leszno 53. Stawcie się licznie i punktualnie, sprawy ważne.

Robotnicy, pracujący w garażach, znajdujących się w Warszawie powinni się zebrać w Związku Metalowców, Leszno 53, dnia 26 b. m. o g. 6 w. punktualnie. Sprawa bardzo ważna, nie powinno nikogo braknąć.

Życie gospodarcze.

Rynek pieniężny. 500-rb. carskie płacono 525—510 — 520. 1000-rb. dumskie płacono 101 — 100. Dolary Stan. Zjedn. 875 — 845, płac. 860, franki francuskie 60 — 58, belgijskie 63 — 61, szwajcarskie 145 — 141, funty sterlingi 3450 — 3350, marki niemieckie 14.55 — 14.15, płac. 14.35, korony austrjackie 1.33 — 1.29, czesko-słowackie 11 — 10.50, szwedzkie 194 — 188, duńskie 170 — 165, norweskie 173 — 167.

Sprawa zaopatrzenia Zagłębia Dąbrowskiego w wodę. Minister robót publicznych G. Narutowicz i kierownik Ministerjum zdrowia publicznego, podsekretarz stanu, dr. W. Chodźko, wyjechali do Będzina w dniu 21 stycznia w celu zbadania sprawy zaopatrzenia w wodę do picia ludności Zagłębia, cierpiącej dotkliwie z powodu braku dobrej wody.

W dniu 22 b. m. obaj ministrowie w towarzystwie urzędników zwiedzili okolice Sławkowa i Strzemieszyc oraz badali stan zaopatrzenia w wodę Dąbrowy Górniczej i Czeladzi, oglądali stację pomp na Czarnej Przemszy pod Czeladzią i elektrownię na Małobędzu.

Po obiedzie, wydanym przez przedstawicieli Zagłębia, podczas którego na liczne przemówienia odpowiadał podsekretarz stanu, dr. Chodźko, dziękując za serdeczne przyjęcie, ministrowie wzięli

udział w konferencji techników, a następnie w zebraniu przedstawicieli komun i przemysłowców Zagłębia Dąbrowskiego, urządzonem w gmachu Starostwa. Na obu tych zebraniach ustalono zgodnie zasadnicze postulaty, zmierzające zarówno do tymczasowego usunięcia braków dostrzeżonych, jak i do radykalnego rozstrzygnięcia sprawy zaopatrzenia Zagłębia w wodę do picia i uchwalono utworzenie komitetu wodociągowego pod przewodnictwem starosty będzińskiego.

Kronika.

KOMUNIKAT PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO.

Rozkład ciśnienia. Wysokie ciśnienie nad Czechosłowacją i Niemcami, niskie nad Anglją.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym (od północy). Dość pogodnie, mróz, wiatry z kierunków zachodnich. Potem wzrost zachmurzenia i temperatury, wiatry południowe.

Uwagi z dnia 25 stycznia 1921 r. Wpływ wyżu barometrycznego, leżącego nad Niemcami zaznaczył się wczoraj spadkiem temperatury w całej prawie Europie Zachodniej i Polsce, zmniejszeniem zachmurzenia w Skandynawji i w Niemczech i osłabieniem natężenia panujących obecnie w tej części Europy wiatrów północno-zachodnich. W Polsce w pobliżu Wisły notowano już mróz kilkustopniowy, na wschodzie Niemiec i w Czechosłowacji były przymrozki, sięgające 5 stopni poniżej zera. We Francji pod wpływem wyżu, leżącego nad Hiszpanją, panowała cisza i pogoda pochmurna i łagodna. Prawie wszędzie w Europie Zachodniej, Polsce i nad Bałtykiem obserwowano niewielkie opady.

W Warszawie temperatura najwyższa wynosiła wczoraj — 2°,3, najniższa — 7°,1.

Węgiel. W dniu 26 b. m. miejskie składy opałowe kończą realizowanie kuponów Nr. 16 i 17 karty drzewnej. W dniu 27 b. m. zaczyna się realizowanie kuponu Nr. 4 karty węglowej. Na karty te wydawać będą: dla I kategorji — 3 pudy węgla grubszego za mk. 168, dla II kategorji (1½ porcji) 4 pudy za mk. 224, dla III kategorji (2 porcje) — 5 pudów za mk. 280, i dla IV i V kategorji (2½ i 3 porcje) — po 6 pudów za mk. 336.

Kupon Nr. 3 karty węglowej jest ważny aż do odwołania.

Cena mydła. Od dnia 27 stycznia r. b. Komisarz Ministerjum Aprowizacji ustalił na mydło ceny maksymalne w hurcie 68 mk., w detalu 75 mk., za funt wagi netto.

Ceny ustalone zostały na zasadzie opinji powołanych ekspertów. Związek zaś fabrykantów postawił żądania przeszło o 10 proc. wyższe.

Tymczasowy zarząd telefonów. Ponieważ w dn. 31 grudnia 1920 roku wygasła i nie została przedłużona umowa z T-wem Cedergren w sprawie warunków tymczasowej administracji sieci telefonicznej w Warszawie, przeto i prawo do eksploatacji sieci przez to Towarzystwo ustało z tym dniem.

Wobec tego prowadzenie eksploatacji telefonów warszawskich objął z dniem 1 stycznia 1921 roku Tymczasowy Zarząd Telefonów warszawskich ustanowiony przez Ministerjum Poczt i Telegrafów.

Dostarczenie pracy powracającym z Rosji jeńcom i uchodźcom. Ministerjum pracy i opieki społecznej komunikuje:

W celu jaknajszybszego dostarczenia pracy powracającym z Rosji do kraju jeńcom i uchodźcom (na mocy zawartego w Rydze układu) — nastąpiło specjalne porozumienie pomiędzy ministerjum pracy i opieki społecznej a komitetem pomocy jeńcom, działającym pod przewodnictwem p. marszałka Sejmu ustawodawczego. W myśl powyższego, wszystkie techniczne czynności, związane z pośrednictwem pracy dla jeńców i uchodźców, zostały ześrodkowane w państwowych urzędach pośrednictwa pracy. Natomiast Komitet pomocy jeńcom podjął się szerzenia usilnej propagandy wśród społeczeństwa, aby wszyscy pracodawcy zgłaszali zapotrzebowania na wszelkiego rodzaju pracowników, bądź bezpośrednio do państwowych urzędów pośrednictwa pracy, bądź też za pośrednictwem komitetów.

W czasie odbywania kwarantanny w punktach zbornych w Równem i w Baranowiczach, jeńcy i uchodźcy będą zapytywani w sprawie poszukiwanego przez nich zajęcia w kraju i, po udzieleniu im potrzebnych informacji, kierowani do właściwych urzędów pośrednictwa pracy, które przy ścisłym współdziałaniu z Komitetem pomocy jeńcom ze specjalną troskliwością będą traktować tę kategorję poszukujących pracy.

Wystawa sztuki polskiej w Paryżu. Z inicjatywy Biura propagandy zagranicznej i po porozumieniu z Société nationale des Beaux Arts, zostanie zorganizowana w połowie kwietnia w Paryżu wystawa sztuki polskiej. Wczoraj odbyło się w pałacu Namiestnikowskim pierwsze zebranie organizacyjne, na które przybyli zaproszeni delegaci z Warszawy, Lwowa, Krakowa i Poznania. Zagaił zebranie tow. Daszyński, który przedstawił cel wystawy, jej projektowane ramy i projektowaną organizację, poczem przewodnictwo objął p. Patek. Obrady przeciągnęły się do późnego wieczora. Wyłoniono komitet ogólny i komitet ściślejszy, wykonawczy, którego skład zostanie ogłoszony.

Sprawa cała wymaga szybkiej decyzji i niemniej szybkiego, a równocześnie dokładnego wykonania, bo w początkach kwietnia dzieła sztuki polskiej już muszą być w Paryżu na wystawie wiosennej. Wystawę polską otworzy Prezydent Francji.

Podwyższenie opłaty telegraficznej. Ministerjum Kolei Żelaznych w związku z podwyższoną od 15 grudnia ub. r. taryfą telegraficzną (Dz. U. M. P. i T. Nr. 38 z r. 1920), podwyższyło dodatkową opłatę, przewidzianą w art. 9 umowy zawartej między Ministerjum Poczt i Telegrafów a Ministerjum Kolei Żelaznych z dnia 30 sierpnia 1919 r. (Dz. U. M. P. i T. Nr. 14 poz. 3 z r. 1919), za telegramy nadawane na tych stacjach kolejowych, które leżą w miejscowościach, posiadających państwowe urzędy telegraficzne na 40 fenigów od słowa, niezależnie od opłat ustalonych taryfą telegraficzną.

Paczki do Grodna. Dyrekcja Urzędu Pocztowego Warszawa 1 komunikuje, iż dozwolone jest w drodze wyjątkowej przyjmowanie do Grodna paczek bez wartości ze środkami lekarskiemi, materjałami opatrunkowemi oraz książkami szkolnemi do wagi 5 kg.

Zaznacza się przytem, że jeden nadawca może wysłać dziennie najwyżej trzy takie paczki.

ODCZYTY I ZEBRANIA.

„Co widziałem w Rosji i co o niej myślę?“ Odczyt pod tytułem powyższym wygłosi dziś o g. 8-ej wiecz. w sali Tow. Hygienicznego, Karowa 31, p. Tytus Filipowicz, który powrócił niedawno z niewoli rosyjskiej.

Florencja i Medyceusze. W środę, dnia 26 b. m. o godz. 8 wiecz. w sali Muzeum przemysłu i Rolnictwa (Krak.-Przedmieście 66), prof. Trojanowski wygłosi bogato ilustrowany przezroczami odczyt pod powyższym tytułem. Bilety do nabycia w Muzeum.

WYPADKI.

MASOWE ZATRUCIA CHLEBEM.

(m). Onegdaj wieczorem i nocy wczorajszej w obrębie II komisarjatu, a mianowicie na ul. Długiej, Freta i Świętojerskiej zdarzyły się masowe zatrucia chlebem.

Oto spis osób, które zachorowały z objawami zatrucia: Leopold Spiro, kapitan W. P., żona jego i 8-letnia córka (Freta nr. 1), Antonina Gaworska, wrózka, córki: Marjanna i Halina oraz syn Stanisław, Anna Jelenkiewiczówna oraz Róża, Felicja i Aron Sznajdlederowie, Benjamin, Icek i Wulf Śmietana oraz Toba Fajdenmesser — wszyscy lokatorzy domu Świętojerska nr. 24, Dziubek Sylka oraz Judka i Srul Warum (Świętojerska 18), wreszcie zachorowała rodzina posterunkowego II komisarjatu Podgórskiego złożona z trzech osób. Ogółem zachorowało 21 osób); u niektórych chorych (przeważnie u dzieci) przebieg choroby był nadzwyczaj gwałtowny. Pozatem zdarzyły się jeszcze zatrucia chlebem na ul. Freta i Długiej, lecz rodziny zatrutych nie zawiadamiały o tem policję.

Przeprowadzone dochodzenie wykazało, że we wszystkich wypadkach zatruty chleb był kupiony w sklepikach spożywczych, zaś wypiekała go i dostarczała „Piekarnia Wiedeńska“ z ul. Długiej nr. 10, której właścicielem jest Pinkus Branszaft, który na kartkach firmowych na chlebie figurował pod inicjałami „P. B.“.

Policja w obecności lekarza sanitarnego i członka urzędu zdrowia dokonała oględzin wspomnianej piekarni, mieszczącej się w suterynie, gdzie wszędzie stwierdzono brudy. Następnie skonfiskowano worki z mąką, oraz przygotowane do wypieku ciasto i wszystko to zabrano do analizy. Piekarnię opieczętowano, zaś właściciela jej aresztowano. W związku z tem uwięziono jeszcze: Lejzora Giwerca, Icka Grünhausa i Abrama Zybermana, którzy — jak ustalono — dostarczali Branszaftowi mąkę do wypieku chleba. W toku dochodzenia stwierdzono, że do puda mąki dosypywano domieszkę, złożoną z 10 funtów mąki, kredy, talku i t. p. trujących artykułów. Za pud takiej domieszki piekarze płacili 400 mk. Policja jest już na tropie owego dostawcy trucizny. Dalszem dochodzeniem w tej sprawie zajmie się urząd śledczy.

— Zamieszkały przy ul. Siedleckiej Nr. 13 Jan Siek po spożyciu chleba kontyngentowego dostał silnych boleści żołądka. Pomocy zatrutemu udzielił lekarz Pogotowia. Chleb był nabyty w punkcie sprzedaży wydziału zaopatrywania Nr. 213 przy ul. Siedleckiej 16.

(m). **Echa wichury.** Przy ul. Białostockiej 29 z powodu silnej wichury przewrócił się parkan i przygniótł Moszka Korba (Białostocka 29) który uległ ogólnemu potłuczeniu. Lekarz Pogotowia przewiózł go do szpitala Przemienienia Pańskiego.

— Na ul. Książęcej i Czerniakowskiej w Sielcach zostało wywróconych kilkanaście słupów z przewodnikami do światła elektrycznego, przytem przy niektórych słupach przewodniki zostały zerwane. Ruch kołowy na ul. Książęcej (między Belwederską a Górską) został wstrzymany, zaś ruch pieszy ograniczony. Wypadku z ludźmi nie było. Elektrownia mokotowska poniosła poważne straty.

— Podczas silnej wichury oberwał się szyld z domu Nr. 1 przy ul. Tłomackie, należący do zakładu krawieckiego S. Wyszemirskiego. Szyld ugodził w przechodzących wówczas: 28-letnią Gustawę Lewin, krawcową (Twarda 21), i 48-letniego Moszka Malermana, kapelusznika, (Świętojerska 24). Lekarz Pogotowia stwierdził u Lewinowej ranę ciętą na głowie oraz wstrząśnienie mózgu i przewiózł ofiarę wypadku do szpitala św. Ducha, zaś Molerman doznał potłuczenia pleców.

(m). **Wypadki tramwajowe.** 7-letni Władysław Kaczejewski (Powązkowska Nr. 24), który w czasie czepiania się dostał się pod koła wagonu i uległ obcięciu nogi i stopy u drugiej nogi, zmarł w szpitalu św. Ducha.

Na placu Teatralnym w pobliżu ul. Bielańskiej dostał się pod tramwaj w czasie wskakiwania w biegu 56-letni Lejzor Zoberman, któremu koło zmiażdżyło prawą stopę. Pogotowie przewiozło Zobermana do szpitala żydowskiego.

(m). **Przygnieciony przez samochód.** Na ul. Żelaznej został przygnieciony do wozu przez samochód 23 letni Marjan Szczęsny, którego ze zgniecionym brzuchem przewiozło pogotowie do szpitala św. Rocha.

(m). **Samobójstwo 15-letniego chłopca.** W domu Nr. 1 przy ul. św. Barbary w mieszkaniu Góćkowskiego, technika kolejowego, 15-letni syn jego, Tadeusz, uczeń 6-ej klasy szkoły im. Czackiego, w zamiarze samobójczym wystrzelił z rewolweru w prawą skroń. Lekarz pogotowia zastał młodocianego desperata w agonji, lecz mimo pomocy chłopiec wkrótce życie zakończył. Przyczyna samobójstwa nieustalona.

(m). **Miljonowa kradzież.** Wczoraj, podczas pory obiadowej, między godz. 1 a 3 po poł., niewykryci złodzieje przebili otwór w sklepieniu piwnicy i po zerwaniu podłogi dostali się do magazynu fabrycznego z wyrobami srebrnemi i platerowanemi p. f. „Stefan Dmowski“ przy ul. Nowy Świat 49. Złodzieje skradli różną bizuterję oraz wyroby złote i srebrne. Wartość skradzionych wyrobów narazie nieustalona, wynosi jednak w przybliżeniu od 4 do 5 miljonów marek.

Teatr i Muzyka.

Z FILHARMONJI.

Na symfonicznym koncercie piątkowym oraz popołudniowym niedzielnym, wystąpił ponownie *) w tym sezonie, jako kapelmistrz, **Oskar Fried**.

Jest to z pewnością jeden z najzdolniejszych dyrygentów, jakich widzieliśmy w Warszawie, w ostatnim czasie. Beethoven, Strauss lub Liszt, w wykonaniu jego, nic nie tracą ze swoich wartości, a posiadają zawsze pewne, że się tak wyrażę, friedowskie cechy. Zadziwiającą jest przedewszystkiem umiejętność, z jaką kapelmistrz ten panuje nad orkiestrą, jak umie ją zmusić do uległości wobec każdej swojej myśli. Gdy Fried dyryguje, niema mowy o tem, aby któryś z grajków mógł się trochę nudzić, trochę sobie... poziewać, a tylko przy sposobności odrabiać swoją partję. Przez cały ciąg produkcji każdy zmuszony jest do wytężonej uwagi. Fried umie każdą grupę instrumentów, każdy poszczególny instrument dociągnąć do tego stopnia sprawności ansamblowej, że wkracza w grę ściśle we właściwym momencie, że nierówne akordy prawie się nie zdarzają; umie osiągać niesłychanie szybkie tempa, umie z orkiestry wydobywać efekty dynamiczne najtrudniejsze — bez zmącenia doskonałej przejrzystości i czystości wykonania.

Te niezwykle szybkie tempa, może nie zawsze uzasadnione, może czasem lekko przesadzone (np. 5 symfonja Beethovena), są zresztą specjalnością Frieda. Cechuje go nadto niepowszedni temperament, i temu zawdzięczają dwie ostatnie części symfonji „Faust“ Liszta, że były mniej nudne, niż kiedyindziej. Wydaje mi się bowiem, że jakkolwiek trzecia część tej symfonji („Mefistofeles“, allegro vivace, ironico) nie jest pozbawiona znacznej dozy charakteryzacji, którą Liszt uskutecznia za pomocą żywej, urozmaiconej rytmiki i dobrych efektów kolorystycznych — jednak naogół, Liszt tutaj jak gdzieniegdzie indziej (np. w sonacie h-moll) rozciąga pomysły swoje wzdłuż i wszerz — ponad ich wytrzymałość. J. R.

*) Z pierwszego koncertu Frieda w listopadzie z. r. zdawał sprawę jeden z kolegów redakcyjnych.

Z opery. Dziś „Tosca“.

Teatr Polski. Dziś „Powrót“.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Orlę“.

Teatr Mały. Dziś „Kiki“.

Teatr Reduta. Dziś „Ponad śnieg“.

Teatr Nowości. Dziś po raz 50 „Sybilla“. Jutro „Ewa“. W sobotę premjera oryginalnej operetki „Czar munduru“, muzyka prof. Swieżyńskiego, libretto p. Turskiego.

Teatr Praski. Dziś i jutro po raz ostatni „Ciotka Karola“.

Teatr Powszechny. Dziś „Zły duch“.

Wieczór autorski Jana Lechonia i Antoniego Słonimskiego, który się odbędzie w niedzielę, dnia 30 b. m. w sali Towarz. Hygienicznego (ul. Karowa 31) rozpoczyna cykl wieczorów artystycznych, poświęconych nowej sztuce. Najnowsze utwory wygłoszą sami autorowie oraz pp. Irena Solska-Grosserowa, Stefan Jaracz i Marja Morska. Bilety do nabycia w księgarni Wendego i S-ki, Krak.-Przedm. i w kancelarji Tow. Hygienicznego, ul. Karowa 31.

Koncert na Bratnią Pomoc. W niedzielę d. 30 stycznia 1921 r. o godz. 8 wiecz. w sali Konserwatorjum odbędzie się koncert na dochód Bratniej Pomocy Uczniów Wyższej Szkoły Muzycznej im. Fr. Chopina Warsz. Tow. Muz.

Współudział swój łaskawie przyobiecali pp.: Zofja Rabcewiczowa (fortepian), Adela Comte-Wilgocka, Adam Dobosz, Jan Zięba i Gustaw Ivo (śpiew), chór „Harfa“ pod dyrekcją p. Lachmana, oraz Janina Rupniewska (akompanjament).

Bilety nabywać można codziennie w Bratniej Pomocy Szkoły Muz. (Gmach Filharmonji), Sienkiewicza Nr. 8 od godz. 6 — 8 wiecz., w dzień koncertu od 5-ej w kasie Konserwatorjum.

POKWITOWANIA.

Na „Dom dziecka“ przy W. R. W. D.

Zamiast kwiatów na trumnę dr. Marji Ratyńskiej Wydawnictwo „Trybuny“ mk. 700.

Administracja „Trybuny“ mk. 300.

Poprawka do pokwitowania z dn. 24 b. m.

Na plebiscyt Górno-Śląski.

Robotnicy warsztatów p. Kotowskiego mk. 1000.

Wydawca: Rada Nacz. P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika“. Warecka 7. Redaktor naczelny: dr. F. Perl.